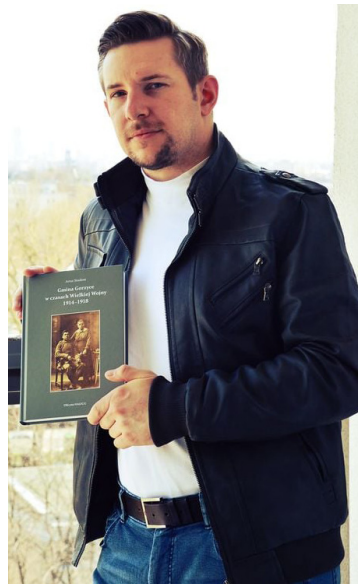


# u nas



cena 3,00 zł (w tym 5% VAT)



## W „U NAS” O NAS JUŻ OD 30 lat!

*Dziękujemy,  
że jesteście z nami*

**GMINA GORZYCE  
W CZASACH  
WIELKIEJ WOJNY  
1914-1918**

PROMOCJA KSIĄŻKI  
ARTURA STUDENTA  
ODBĘDZIE SIĘ  
08.06.2021r.  
O GODZ. 18<sup>00</sup>  
W GCK W GORZYCACH



**Z OKAZJI JUBILEUSZU DO KAŻDEJ GAZETY DŁUGOPIS GRATIS!**

*Redaktorom, Współpracownikom, Korektorom, Przyjaciółom Redakcji  
z okazji*

**30. lecia miesięcznika „U nas”**

*składam wyrazy najwyższego uznania i wdzięczności za wieloletni,  
bezinteresowny wkład w rozwój naszej gazety.  
To dzięki Państwa pasji i pracy od trzech dekad możemy doświadczać  
mocy słowa pisanego, utrwalającego na kartach dla potomnych losy naszej  
Małej Ojczyzny - Gminy Gorzyce.*

**Bibianna Dawid**  
dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Gorzycach  
wydawca miesięcznika „U nas”

**HISTORIA  
CZYŻOWICKIEGO  
SPORTU**

WYWIAD Z AUTORAMI  
STR.15-16



Z OKAZJI PIĘKNEGO JUBILEUSZU

## 80. rocznica urodzin Pani Annie Kopystyńskiej



Życzymy niegasnącej miłości do folkloru, kultury Górnego Śląska, nieustającej pogody ducha, akceptacji i zrozumienia drugiego człowieka.

Niech nie zabraknie zdrowia i wytrwałości,  
a praca społeczna na rzecz drugich niech dostarczy satysfakcji wyrażonej wdzięcznością naszej społeczności.

Bibianna Dawid  
dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Gorzycach wraz z pracownikami

## BENEDYKTYŃSKA PRACA ARTURA STUDENTA SPISANA NA KARTACH KSIĄŻKI

Po upływie 100 lat od zakończenia Wielkiej Wojny ukazuje się książka autorstwa **Artura Studenta** zawierająca opracowanie danych poległych podczas I wojny światowej z obszaru całej gminy Gorzyce, czyli parafii Gorzyce, Rogów i części Jedłownik - w ich historycznych granicach.

Książka do nabycia w Gminnym Centrum Kultury w Gorzycach w cenie 35 zł, gck@gorzyce.pl, tel. 32 4511 687 (również wysyłkowo) oraz w księgarni Orbita na rybnickim rynku.

Artur Student

Gmina Gorzyce  
w czasach Wielkiej Wojny  
1914-1918



Cena:  
35 zł

Oficyna HALEGG

Książka do nabycia

w Gminnym Centrum Kultury w Gorzycach oraz wysyłkowo w Księgarni „Orbita”, Rynek 12 w Rybniku  
kontakt: gck@gorzyce.pl  
tel. 32 4511 687

W grudniu 2020 roku, minęło 20 lat odkąd Pani **Barbara Grobelny** została dyrygentem **Chóru im. St. Moniuszko** w Czyżowicach



Fot. J. Ballarin

Przejęła tę pałeczkę po wybitnym **śp. Janie Szczepańczyku** i z wielkim pietyzmem pielęgnuje spuściznę po Nim. Pani **Barbara** jest uznanym pedagogiem, wicedyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia im. Wojciecha Kilara w Wodzisławiu Śląskim, kierownikiem artystycznym wspaniałego zespołu „Dolce Canto”, a od 20 lat współpracuje z Chórem „Moniuszko” działającym przy Ośrodku Kultury w Czyżowicach, któremu oddaje swoje serce i dzieli się profesjonalną wiedzą. Chór „Moniuszko” wspaniale brzmi, panuje w nim świetna atmosfera i nieustannie podejmuje się pracy nad niepopularnymi, wymagającymi utworami.

Dziękujemy Pani **Barbarze Grobelny** za ogrom nieprzecenianej, wysokojakościowej pracy na rzecz rozwoju kultury muzycznej w naszej Gminie Gorzyce.

Wydawca, redakcja miesięcznika „J nas”  
oraz wdzięczni chórzyści



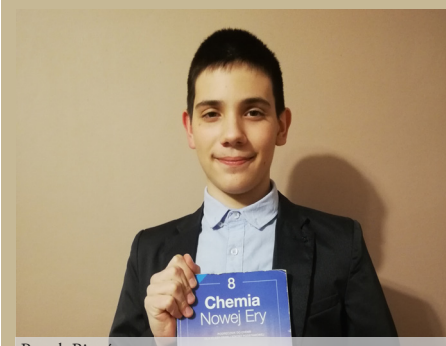
Fot. K. Dawid

## GMINNE BIBLIOTEKI PUBLICZNE

Mimo pandemicznej sytuacji w kraju nasze filie biblioteczne nadal pracują. Przez cały czas możecie Państwo odwiedzić nasze placówki i wypożyczyć książki, możecie zadzwonić i poprosić o przygotowanie książek, które będą na Państwa czekały. W godzinach, w których biblioteki nie pracują, można oddać wypożyczone książki do wrzutni umieszczonych przed bibliotekami. Zapraszamy Państwa do odwiedzania bibliotek.

Adres	GBP filia nr 1 w Olzie ul. Szkolna 7, 44-353 Olza tel.: 32/4511088	GBP filia nr 2 w Turzy Śl. ul. Powstańców 40, 44-351 Turza Śl. tel.: 32/7255197	GBP filia nr 4 w Czyżowicach ul. Strażacka 8, 44-352 Czyżowice tel.: 32/4513232	GBP filia nr 3 w Gorzycach ul. M. Kopernika 8, 44-362 Rogów tel.: 32/413306	GBP filia nr 3 w Rogowie ul. Szkolna 3a, 44-362 Rogów tel.: 32/4512110
Poniedziałek	-----	-----	9 <sup>00</sup> -15 <sup>00</sup>	9 <sup>00</sup> -15 <sup>00</sup>	9 <sup>00</sup> -15 <sup>00</sup>
Wtorek	12 <sup>00</sup> -18 <sup>00</sup>	12 <sup>00</sup> -17 <sup>00</sup>	12 <sup>00</sup> -17 <sup>00</sup>	12 <sup>00</sup> -17 <sup>00</sup>	12 <sup>00</sup> -19 <sup>00</sup>
Środa	-----	12 <sup>00</sup> -16 <sup>00</sup>	12 <sup>00</sup> -17 <sup>00</sup>	12 <sup>00</sup> -17 <sup>00</sup>	12 <sup>00</sup> -19 <sup>00</sup>
Czwartek	12 <sup>00</sup> -18 <sup>00</sup>	14 <sup>00</sup> -18 <sup>00</sup>	14 <sup>00</sup> -19 <sup>00</sup>	14 <sup>00</sup> -19 <sup>00</sup>	12 <sup>00</sup> -19 <sup>00</sup>
Piątek	12 <sup>00</sup> -18 <sup>00</sup>	14 <sup>00</sup> -18 <sup>00</sup>	14 <sup>00</sup> -19 <sup>00</sup>	14 <sup>00</sup> -19 <sup>00</sup>	12 <sup>00</sup> -19 <sup>00</sup>
Sobota	-----	-----	-----	-----	-----

## SUKCES PATRYKA NA KONKURSIE Z CHEMII!



Patryk Bizoń

**Patryk Bizoń**, uczeń klasy VIII a z SP nr 1 w Gorzycach został finalistą **Wojewódzkiego Konkursu Kuratorskiego z chemii**. Serdecznie gratulujemy osiągnięcia! Patryk jest pasjonatą astronomii. Za nim już kolejny konkurs chemiczny, a jeszcze przed nim prestiżowy konkurs ogólnopolski wiedzy astronomicznej organizowany przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Z niecierpliwością czekamy na wyniki i trzymamy kciuki za dalsze sukcesy naszego ucznia!

D. Popela



## SŁOWO OD NACZELNEJ

Miło mi zaprosić Państwa do wspólnego świętowania Jubileuszu naszego miesięcznika, który obchodzi już 30 lat! Trudno nie powiedzieć, że „U nas” jest bardzo ważną częścią współistnienia lokalnej społeczności i my redaktorzy czujemy się z tą ziemią związani. I są to więzy dobrowolne, mocno oparte na odpowiedzialności, szacunku i życzliwości wobec naszych czytelników, naszych sąsiadów i kolegów. Na przestrzeni tych 30 lat wiele osób współtworzyło gazetę i służyło mieszkańcom gminy swoim zaangażowaniem, talentem, czasem, siłami i innymi przymiotami, które długo można wymieniać. Na przestrzeni trzech dekad społeczność gminy związała się ze „swoją” gazetą i Państwo widziecie ten proces, który trwa po dzień dzisiejszy. I choć czasy są trudne, dla nas jako Redakcji najistotniejsze jest, że jesteście Państwo z nami, sięgacie po miesięcznik, dopytujecie się, kiedy ukaże się nowy numer.

Z przyjemnością zapraszam Państwa do lektury jubileuszowego numeru „U nas”. Znajdziecie tam Państwo stale rubryki, przydatne informacje, wywiady, sukcesy mieszkańców gminy Gorzyce, rady, opowiadania, wiersze, ciekawe wspomnienia, zaproszenia, wszystko co stanowi rdzeń życia nas wszystkich. A najwspanialsze jest to, że współtworzymy miesięcznik „U nas” razem! Wiek, czy zawód w niczym nie ogranicza. Piszą do Redakcji dorośli, uczniowie, dzieci, młodzież i seniorzy. Dzięki temu czujemy bliski związek z Wami drodzy Czytelnicy.

DZIĘKUJEMY,  
ŻE Z NAMI JESTEŚCIE!

red. nac. Anna Bierska

Gazeta **U NAS** już od **30 lat** dostarcza Mieszkańcom Gminy Gorzyce i okolic najważniejsze informacje na temat naszej gminy.

Stała się również skarbnicą wiedzy o naszym regionie.

Zaufanie oraz ogromna sympatia, którą Miesięcznik cieszy się wśród Czytelników, pozwala już tyle lat z powodzeniem funkcjonować na rynku.

**Szanowni Redaktorzy** – nie byłoby tych **30 lat**, gdyby nie profesjonalne, pełne zaangażowania i pasji podejście do każdego tematu.

Dziękując w imieniu wszystkich Mieszkańców naszej gminy, życzę Państwu dalszej pomyślności w wypełnianiu tak ważnej społecznej funkcji oraz wiele satysfakcji z wykonywanej pracy.

**Daniel Jakubczyk**  
wójt Gminy Gorzyce

## INWESTYCJE GMINNE

### BLUSZCZÓW, ul. Piaskowa

Rozpoczęła się przebudowa górnego odcinka drogi w kierunku pomnika św. Jan Nepomucena. Wójt gminy podpisał umowę z wykonawcą, a 27.04.2021 r. plac budowy został przekazany wykonawcy - PRD Mateusz Kuhn.

### BLUSZCZÓW, OLZA

#### modernizacje boisk szkolnych

Po modernizacjach szkolnych obiektów sportowych w Gorzycach, Rogowie i Turzy Śl. oraz wykorzystywanego przez szkołę obiektu „Naprzodu” Czyżowice nowe obiekty sportowe powstaną przy kolejnych szkołach. Urząd gminy przeprowadził już postępowania przetargowe i wybrał wykonawców inwestycji.

Przebudowę boiska przy Szkole Podstawowej w Bluszczowie wraz z przebudową układu komunikacyjnego i budową muru oporowego zrealizuje firma Grumix z Sarnowa (wpłynęło 8 ofert), natomiast przebudowę boiska sportowego przy szkole podstawowej w Olzie zajmie się firma SC Szczyrba z Rogowa.

W Bluszczowie powstaną: boisko o nawierzchni poliuretanowej, piłkochwyty, odwodnienie, oświetlenie, monitoring, mur oporowy, chodnik. Z kolei w Olzie zakres inwestycji obejmuje budowę: boiska ze sztucznej trawy, bieżni 60m o nawierzchni poliuretanowej ze skoczną do skoku w dal, piłkochwyty, chodników, odwodnienia, oświetlenia i monitoringu.

### CZYŻOWICE

#### teren Ośrodka Kultury Czyżowice

Gmina Gorzyce otrzymała 949 tys. zł z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych na rewitalizację terenu obok Ośrodka Kultury

w Czyżowicach. Projekt zakłada m.in. budowę: parkingu, drogi dojazdowej, chodnika, strefy pieszo-jezdnej, oświetlenia, skateparku, tarasów na ławki, gier plenerowych, terenu przeznaczony pod organizację imprez oraz urządzenie terenów zielonych otaczających wiatę ogniskową. Szacowany koszt inwestycji wynosi około 1.3 mln zł.

### CZYŻOWICE, TURZA ŚL projektujemy drogi

Trwa przetarg na opracowanie kompletnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę gminnych inwestycji drogowych. Planujemy opracowanie dokumentacji projektowej dla kompleksowych modernizacji (budowy) dróg w Czyżowicach – ul. Polna, fragmenty Parkowej i Wiejskiej oraz w Turzy Śl. - ulice Truskawkowa, Jodłowa, Piaski i fragmenty Mszańskiej. 27.04.2021 r. nastąpiło otwarcie ofert, najkorzystniejszą złożyło RPID Certigos z Rybnika.

### GORZYCE, OLZA, TURZA ŚL.

Trwa rozbudowa sieci kanalizacji sanitarnej w Gorzycach, Olzie i Turzy Śląskiej na odcinkach o łącznej długości około 20 km. Planowane jest podłączenie do sieci 480 gospodarstw - budynków. Wraz z budową sieci kanalizacji sanitarnej trwa modernizacja ponad 10 km sieci wodociągowej oraz fragmentów kanalizacji deszczowej. Łączna wartość współfinansowanych ze środków zewnętrznych zadań wynosi ponad 29 mln zł. Zadania są realizowane przez PWiK (przy wkładzie finansowym gminy) oraz przez naszą gminę. Po zakończeniu robót planowane są





przebudowy lub odtworzenia nawierzchni.

## O CZYSTSZE POWIETRZE

### WYMIANA ŹRÓDEŁ CIEPŁA

29.03.2021 r. odbyło się losowanie ilości wniosków przypadających łącznie na listy wnioskodawców i rezerwową inwestorów wnioskujących o dofinansowanie do wymiany źródła ciepła. Zgodnie z §4 pkt.5 Regulaminu Programu wymiany źródeł ciepła... o kolejności uczestnictwa w programie decydowało losowanie. Losowanie przeprowadzono przy użyciu ogólnodostępnego programu - generatora liczb losowych (randomizer). System ten pozwala tylko na losowanie liczb z zadanego zakresu liczbowego. Do przeprowadzenia losowania nie posługiwano się danymi osobowymi wnioskodawców. Opublikowana lista wylosowanych numerów nie pozwala na zidentyfikowanie wnioskodawcy przez inne osoby niż sam wnioskodawca. Niezależnie od wybranego ogólnie dostępnego programu do generowania liczb losowych zasada losowania jest zawsze ta sama.

W efekcie przeprowadzonego losowania wyłoniono dla poszczególnych wariantów ilości wniosków przypadające łącznie na listę wnioskodawców i listę rezerwową: wariant 1 (kocioł węglowy, biomasa) – 160, wariant 2 (kocioł gazowy, olejowy, elektryczny) - 145, wariant 3 (pompa ciepła) – 40. Program losujący w opcji „sortuj rosnąco” zaprezentował łączny wynik dla obydwu list: wnioskodawców oraz rezerwową, z zastosowaniem sortowania rosnącego wylosowanych liczb. Za popełniony błąd dotyczący wyboru opcji sortowania wyników - serdecznie przepraszamy. Brak jednak podstaw prawnych do unieważnienia losowania.

Zgodnie z ogłoszeniem o naborze, kolejność złożenia wniosków nie miała znaczenia, o kolejności uczestnictwa decydowało wyłącznie losowanie. Tym samym koniecznym było wyłonienie spośród wylosowanych liczb Listy wnioskodawców, Listy rezerwową i kolejności na liście rezerwową. W tym celu 30.03.2021r. o godz. 13.30 odbyła się kontynuacja losowania. W tym etapie brały udział wyłącznie liczby wylosowane dla poszczególnych wariantów w dniu 29.03.2021 r. W taki sposób wyłonione zostały Lista wnioskodawców, Lista rezerwową oraz kolejność na Liście rezerwową.

### GINA WSPARŁA 244 NOWE INSTALACJE OZE!!!

Zakończył się montaż instalacji fotowoltaicznych w ramach projektu „Łączy nas energia. Montaż instalacji OZE w budynkach

mieszkalnych”. Łącznie w Gminie Gorzyce wykonaliśmy 244 instalacje, w tym: 228 instalacji fotowoltaicznych o mocy: 3 kWp - 67 szt., 5 kWp - 161 szt. oraz 16 pomp ciepła do CWU. Nabór wniosków Mieszkańców – właścicieli nieruchomości do programu odbywał się w 2017 r. W 2020 r. gmina otrzymała formalnie decyzję o dofinansowaniu zadania.

Gmina Gorzyce jako partner projektu uzyskała dofinansowanie na realizację powyższego zadania wraz z Kornowacem, Lubomią i Piekarami Śląskimi w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020.

## RÓŻNE

### KLASA SPORTOWA

W dniu 21.04. w trakcie spotkania z dyrektorem Szkoły Podstawowej w Turzy Śl. została podjęta decyzja o rozpoczęciu naboru do klasy sportowej na poziomie klasy 4 o profilu piłka nożna i pływanie. Powstanie klasy warunkujemy zainteresowaniem rodziców i osiągniętymi zaliczeniami testu sprawnościowego. Zainteresowane Osoby prosimy o kontakt z SP w Turzy Śl., tel. 32 45 11 032. Nabór kandydatów odbędzie się w dniach 17-21.05.2021 r.

### KORONAWIRUS W GMINIE I W URZĘDZIE

Trzecia fala koronawirusa przyniosła niestety swoje żniwo. W świetle danych z dnia 15.04. w naszej gminie w izolacji pozostawało 166 chorych, a w kwarantannach 271 osób.

Ze względu na nieobecność w pracy pracowników USC Urząd Stanu Cywilnego w Gorzycach był nieczynny w dniach 20.04. - 5.05.2021 r. Sprawy niecierpiące zwłoki, dotyczące rejestracji stanu cywilnego (np. zgony) na podstawie kolejnych zarządzeń Wojewody Śląskiego Mieszkańcy mogli załatwiać w Urzędzie Stanu Cywilnego w Godowie.

W trosce o zdrowie Mieszkańców, w związku z dużym wzrostem zachorowań na Covid - 19 (także wśród pracowników Urzędu) w dniach 8.04.-3.05.2021 r. ponownie ograniczyliśmy osobiste wizyty w Urzędzie. Klienci byli obsługiwani na miejscu tylko w sytuacjach koniecznych, po wcześniejszym umówieniu wizyty z właściwym pracownikiem. W celu załatwienia sprawy mogli się kontaktować z pracownikami Urzędu drogą elektroniczną - mailowo lub za pośrednictwem ePUAP oraz telefonicznie. Przy wejściu do budynku Urzędu umieszczona była

„skrzynka podawcza”, do której mogli składać dokumenty lub informacje, bez potwierdzenia złożenia dokumentu. W dalszym ciągu klienci załatwiający sprawy w Urzędzie zobowiązani są do zachowania odpowiednich, bezpiecznych odległości i obowiązkowo powinni mieć zasłonięte usta i nos oraz przed wejściem zdezynfekować ręce.

## NAWAŁNICE

### WALKA Z WODĄ

W związku z nawałnicami w dniach 12-13 maja i późniejszymi opadami deszczu odnotowaliśmy na terenie naszej gminy dziesiątki interwencji dotyczących zalewania posesji, powstawania zatorów na ciekach wodnych oraz innych zniszczeń infrastruktury.

Od 12 maja wójt oraz pracownicy Urzędu Gminy przeprowadzali w terenie oględziny dotkniętych miejsc oraz zniszczonych lub uszkodzonych obiektów. Z żywiołem i usuwaniem jego skutków walczyli od początku pracownicy Urzędu Gminy i Powiatowego Zarządu Dróg, strażacy PSP i OSP, sołectwa, sołtysi. Wójt gminy interweniował m.in. w PKP, Wodach Polskich oraz firmie Tauron; 13 maja wziął udział w posiedzeniu Powiatowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego (ogłoszono alarm przeciwpowodziowy na terenie powiatu wodzisławskiego), a 17 maja wziął udział w wideokonferencji z Wojewodą Śląskim.

Do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Wodzisławiu Śl. wpłynęło w bardzo krótkim czasie kilkaset zgłoszeń dotyczących zalanych dróg i posesji. Do usuwania zdarzeń zadysponowane zostały wszystkie siły i środki, również spoza powiatu. W terenie działało kilkadziesiąt zastępów, łącznie ponad kilkaset strażaków z KP PSP i OSP. W pierwszej kolejności straż pożarna interweniowała tam, gdzie sytuacja stwarzała zagrożenie dla życia i zdrowia.

Od 12 maja wójt gminy odbył już kilkadziesiąt wizji i spotkań z mieszkańcami w najbardziej poszkodowanych przez wodę sołectwach: Czyżowice, Belsznica, Bluszczów, Gorzyce, Olza, Osiny i Rogów. W pierwszej kolejności pracownicy Urzędu oznakowali miejsca stwarzające potencjalne zagrożenie (głównie na drogach i poboczach); udrażniali również rowy i przepusty oraz uzupełniali ubytki w nawierzchni.

Urząd Gminy zwrócił się do Mieszkańców z prośbą o zgłaszanie szkód, które nastąpiły na mieniu gminnym: drogach, rowach i przepustach. Wiele osób przesłało takie informacje łącznie z dokumentacją zdjęciową. Dzięki temu w wielu wypadkach możliwa była sprawna i szybka reakcja polegająca





na wypompowaniu wody, oznakowaniu niebezpiecznych miejsc czy uzupełnieniu części dziur w drogach. Z zebranych informacji wyłania się obraz ogromnych strat na infrastrukturze gminnej (drogi, rowy, mostki, przepusty), powiatowej, Wód Polskich oraz Polskich Kolei Państwowych.

## SZKODA W DOMU

W przypadku wystąpienia znacznych szkód w budynkach mieszkalnych Mieszkańcy mogą kontaktować się z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Gorzycach (dalej OPS), tel. 32

45 11 671.

W OPS można ubiegać się o zasiłek celowy dla poszkodowanych Rodzin lub Osób, które poniosły straty w gospodarstwach domowych (budynkach mieszkalnych, podstawowym wyposażeniu gospodarstw domowych) i znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej, w której nie mogą zaspokoić niezbędnych potrzeb.

Ponadto w zależności od skali zniszczenia powstałego w gospodarstwie domowym, po przeprowadzeniu szczegółowej analizy potrzeb

poszkodowanych, pomoc może być również przyznawana na remont budynku / lokalu mieszkalnego lub budynku gospodarczego.

## SZKODA W GOSPODARSTWIE ROLNYM

Poszkodowani Rolnicy mają możliwość składania wniosków o szacowanie szkód w gospodarstwach rolnych. Wnioski w tych sprawach należy kierować do Urzędu Gminy w Gorzycach (32 4513 056) na formularzu, który jest dostępny do pobrania w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Gorzycach (bip.gorzyce.pl/Dla Rolników)

W „U nas” o nas już od 30 lat! - dziękujemy, że z nami jesteście!

## OD WYDAWCY

30 lat temu w przestrzeni samorządnej Gminy Gorzyce wydarzyło się coś, co okazało się być ewenementem w skali ówczesnego województwa katowickiego.

Z inicjatywy pani **Krystyny Okoń** – ówczesnej dyrektorki Gminnego Ośrodka Kultury w Gorzycach powstała gazeta „U nas”, w zamyśle - miesięcznik. Nie stało się to jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, był to proces, w który od samego początku zaangażował się gorzyczanin - **Andrzej Nowak**.

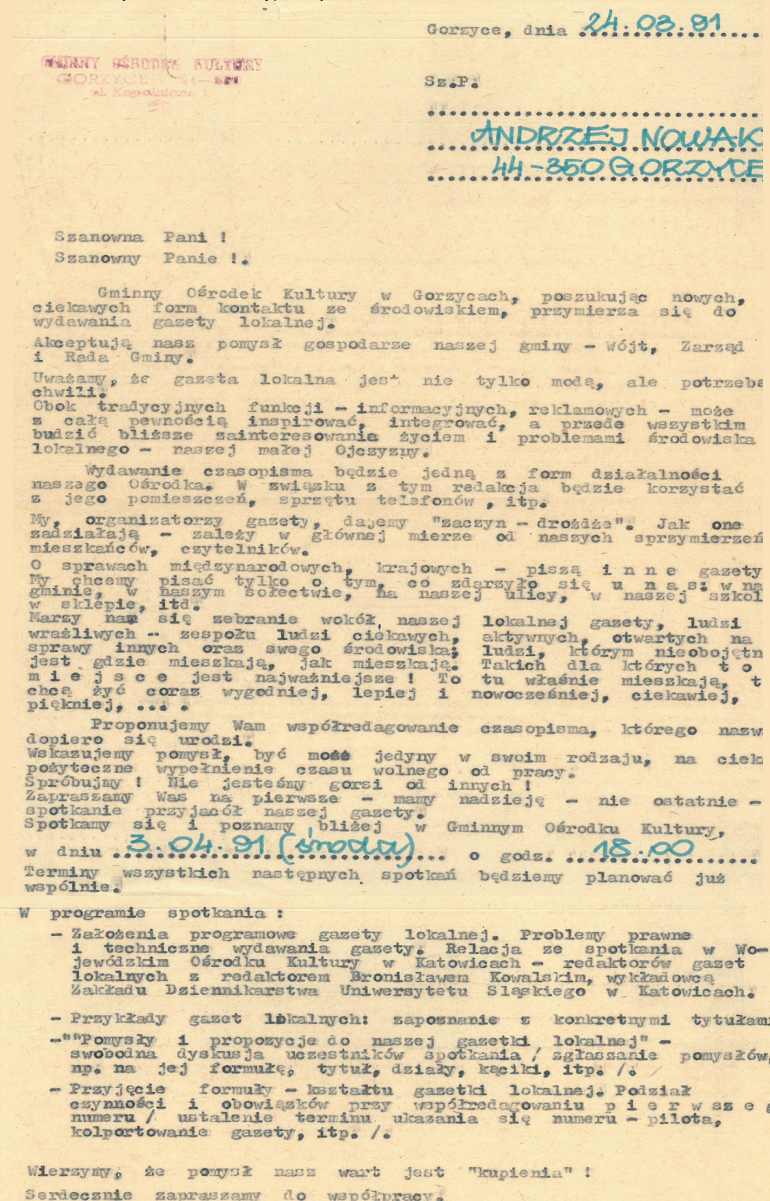
Na pierwsze spotkanie założycielskie zaproszono osoby, które w środowisku Gminy Gorzyce wyróżniają się cechami – w zamiarze wydawcy – wnoszącymi w formę miesięcznika kreatywną różnorodność. Powstał zespół redakcyjny, którego celem było opracowanie i wydanie pierwszego numeru gazety lokalnej. Do czasu wpisania gazety do Rejestru Dzienników i Czasopism ISSN w 1994 roku zespół redakcyjny „U nas” nie miał redaktora naczelnego.

Na przestrzeni 30 lat istnienia miesięcznika na czele zespołu redakcyjnego stało 5 redaktorów naczelnych. Byli nimi: **Stanisław Sitek** (1991 i 1996-2006), **Joachim Władarz** (2007-2009), **Daniel Jakubczyk** (2010-2014), **Piotr Będziński** (2014-2017), **Anna Bierska** (2017-nadal).

Od samego początku działalność miesięcznika wspierali - ówczesna wójt **Krystyna Durczok** i przewodniczący Rady Gminy Gorzyce **Stanisław Sitek**.

O miesięczniku powstała 1 praca magisterska, autorstwa **Justyny Łazarz** z Rogowa. W kilkudziesięciu pracach naukowych pojawił się wątek fenomenu jednej z najwcześniejszych funkcjonujących w kraju gazet samorządowych, miesięcznika Gminy Gorzyce - „U nas”.

Niniejszy przedruk prezentuje zachowane w archiwach redaktora **Andrzeja Nowaka** zaproszenie na oficjalne spotkanie dotyczące powstania gazety „U nas”. Poprzedziło go spotkanie założycielskie, w wąskim gronie, które odbyło się 21 lutego 1991 roku, w którym redaktor Nowak również uczestniczył i wspólnie z **Krystyną Okoń** formułował treść prezentowanego zaproszenia.



Od samego początku, do czasów obecnych członkowie zespołu redakcyjnego wykonywali swą pracę społecznie, bez wynagrodzenia. Również autorzy tekstów nadsyłanych do redakcji nie otrzymywali i nie otrzymują honorariów za swą pracę. Być może ten fakt przyczynił się również do długiego okresu wydawania miesięcznika, gdyż zawsze otoczona i współtworzona była przez altruistów, mających na celu wyłącznie dobro wspólne i realizację swojej życiowej pasji.

Gazeta na przestrzeni 30. lat była doświadczana wieloma zmianami. Już po roku jej wydawania, wówczas jeszcze nieregularnie, konieczne stało się zawieszenie jej działalności. Jak wspominają **Krystyna Okoń** i **Andrzej Nowak** – powodem był chwilowy brak ludzi zaangażowanych w powstanie kolejnego numeru. Wydawanie wznowiono w 1993 roku – na okoliczność otwarcia Wiejskiego Domu Kultury w Czyżowicach.

Pierwsze zdjęcie komputerowe ukazało się w numerze 6. Jego autorem był **Andrzej Rupik** z Gorzyc, mający dostęp do raczkującej techniki komputerowej dzięki swojemu bratu mieszkającemu we Wiedniu. Pierwszy skład komputerowy gazety wykonał **Karol Gawenda** z Gorzyczek.

Największą wartością gazety są oczywiście osobowości redaktorów. „U nas” zawsze skupiała wokół siebie ludzi wybitnych, ciekawych, wyróżniających się w środowisku, przyjaciół, oddanych ludzi kultury, historyków, ludzi o szerokim widzeniu świata. Dzięki tym ludziom, na jej łamach publikowane były wspaniałe, wartościowe cykle z obszaru życia społecznego, kultury, historii, sportu, przyrody. Bezcenne cykle „Oni tworzyli historię Ziemi Wodzisławskiej (aut. **Daniel Jakubczyk**), czy reprodukcja archiwalnych map Śląska (inicjator **Piotr Pawlica**), relacje wydarzeń kulturalnych (aut. **Krystyny Okoń**) i życia społecznego gminy (aut. **Andrzej Nowak**) stanowiły o wartości gazety „U nas”.

Dość wspomnieć, że wielu ludzi skupionych wokół gazety „U nas” obecnie sprawuje odpowiedzialne stanowiska na niwie samorządowej i biznesowej.

Miałam przyjemność pracować w biurze redakcji w latach 2000-2009, był to dla mnie niezwykle rozwojowy i ciekawy okres na drodze zawodowej. Obcowałam z ludźmi o szerokich horyzontach, niezwykle wymagającymi, niezwykle twórczymi. Z takiego połączenia osobowości powstawały wspaniałe rzeczy. To w redakcji „U nas” zrodził się pomysł przyznawania ludziom niezwyklej honorowego tytułu „Człowieka o Złotym Sercu”. Redakcja pomagała przy organizacji koncertu ZPiT „Śląsk”

w pełnym składzie chóru i orkiestry. To w tej pracy doświadczyłam mentoringu. Takim mentorem dla mnie, a jednocześnie mistrzem słowa pisanego i mówionego była i jest dla mnie pani **Krystyna Okoń**. Poznałam w redakcji wspaniałych ludzi, reprezentujących różne zawody, różne zainteresowania. Łączyło ich jedno – pasja pisania, archiwizacji dla potomnych, chęć dzielenia się swoją wiedzą, służenia innym i prowokowania do polemiki społecznej.

O historii gazety na jej łamach pisano już wielokrotnie przy okazji jej jubileuszy.

W dobie kiedy postęp staje się regresem (mentalnym), prasowe słowo pisane naturalnie odchodzi do lamusa. Przekaz internetowy dominuje nad drukowanym. Obserwujemy to także na przykładzie naszej gazety, kiedy to w ostatnich czasach ilość pobrań elektronicznych zrównała się z ilością sprzedanych egzemplarzy papierowych. Znak czasu. Czy także w tym procesie historia zatoczy koło?

*Bibianna Dawid*

**Pierwsza stopka redakcyjna została wydrukowana w miesięczniku „U nas” w roku 1996. Poniżej, w szyku alfabetycznym prezentujemy spis nazwisk, które w tej stopce redakcyjnej widniały, na potwierdzenie swojego stałego zaangażowania.**

Redaktor naczelny:	
Będziński Piotr	2014-2017
Bierska Anna	2017-nadal
Jakubczyk Daniel	2010-2014
Sitek Stanisław	1996-2006,1991
Władarz Joachim	2007-2009

Redaktorzy:	
Bańczyk Władysława	2007-2017
Bierska Anna	2015-nadal
Dawid Bibianna	2009-2014
Jordan Bogusław	2014-nadal
Kniszka Bogusław	2007
Langrzyk Wioletta	1996-2017, 1991
Nowak Andrzej	1996-nadal, 1991
Okoń Krystyna	1996-2017, 1991
Pawlica Piotr	1992-2013
Psota Jan	2007-2015
Stanisław Sitek	1996-2006, 1991

Skład:	
Albin Marta	2018-nadal
Dawid Bibianna	2000-2009
Futerska Beata	2005-2009
Grzegorzek Tomasz	2010-2012
Kmiecik Maria	1998-2000
Langrzyk Wioletta	1997, 1991
Warzeszka Patrycja	2015-2016
Wolny Marta	2016-2018

Korekta:	
Bierska Anna	2017
Dawid Ilona	2017
dr. Maria Kopsztejn	2019-nadal
Musińska Małgorzata	2009-2016
Psota Jan	2005
Tannenberg Helena	1999-2001
Wierzoń Maria	1993-1995
Żak Aleksandra	1996-1997

Redaktor Techniczny:	
Langrzyk Wioletta	1996-2017, 1991

Sekretarz:	
Okoń Krystyna	1996-2017, 1991

Współpraca:	
Ballarín Janusz	2010-2011
Będziński Piotr	2012-2013
Borecka Anna	2018-2019
Brachman Tomasz	2012-2017
Chlebik Grzegorz	2014-2016
Czajka Czesław	1994-nadal
Czerna Martyna	2010-2017
Fichna Adam	2014-2015
Jakubczyk Daniel	1999-2009
Jopek Maciej	2015-2017
Kniszka Bogusław	1999-nadal
Kruczek A.	2020
Król Małgorzata	2016-nadal
Lazar Justyna	2016-2017
Małek Krzysztof	2000-2005
Musińska Małgorzata	2009-2012
Mrozek Monika	2020
ks. Olszar Henryk	2010-nadal
Parma Danuta	2002-2017
Piotrowska Anna	2015-nadal
Przybyła Z.	2010-2011
Pośpiech Wiktoria	2020-nadal
Pustelnik Andrzej	1999-2011
Rebeś Jerzy	2002-2014
Sauer Irena	2012-2020
Skupień Angela	2016-2020
Ślanina Bronisława	1999-2003
Sosna Stanisław	1999-2002
Stabla Augustyn	1999-2004
Wrana Waclaw	2004
ks. Wuwer Arkadiusz	2010-2011
Zychma Anna	1999-2008



## MAPY ŚLĄSKA W GAZECIE „U NAS”

W latach 1996-2010, z inicjatywy redaktora **Piotra Pawlicy** i **Andrzeja Pustelnika** - ówczesnego kustosa działu historii Muzeum w Raciborzu, na łamach „U nas” publikowaliśmy archiwalne, unikatowe mapy Śląska. Był to cykl, dla którego naszą gazetę prenumerowało kilkadziesiąt osób spoza granic naszego kraju, zainteresowanych historią Śląska. Publikujemy spis wszystkich map, które ukazały się w ramach tego cyklu.

### Spis map wydanych w U nas”

- 8/43/96 Mapa wykonana po roku. 1913
- 10/45/96 Heimatkarte des kreises Ratibor, 1914-1915
- 12/47/96 General-Karte von der Königlich Preussischen Provinz, 1866
- 1/48/97 Atlas von Schlesien, 1865-1886
- 2/49/97 Übersichtskarte der Besitz-Verhältnisse im Oberschlesischen Steinkohlenrevier und den Nachbarbezirken, 1913

### Rozpoczęcie cyklu „Śląsk na dawnej mapie”

- 3/50/97 Mapa Generalna Śląska Martina Helwiga. 1561
- 4/51/97 Mapa Generalna Śląska Martina Helwiga. 1561
- 5/52/97 Mapa Księstwa Śląska Gerharda Kremora (Mercatora), 1630
- 6/53/97 Mapa Księstw Śląska Petra Kaerio. Amsterdam, 1621
- 7/54/97 Mapa Generalna Śląska z okolo połowy: VII w.
- 8/55/97 Mapa Generalna Księstwa Śląska Jonasa Scultetusa, ok. 1640
- 9/56/97 Mapa Księstwa Śląska Martina Helwiga, 1561
- 10/57/97 Mapa Śląska Dziedzicznego Dominium Cesarskiego, II połowa XVII w.
- 11/58/97 Mapa Księstwa Śląska oraz Królestwa Czech Margrabstw Morawy oraz Lużyc, Amsterdam 1710
- 12/59/97 Mapa Generalna Królestwa Czech. Księstwa Śląska, Margrabstw Morawy i Lużyc, 1720
- 1/60/98 Mapa Księstwa Śląska Górnego i Dolnego podzielonego na 17 principatów oraz baronaty, 1710
- 2/61/98 Księstwo Śląska. Górny Śląsk, 1746
- 3/62/98 Mapa Śląskiego Księstwa Raciborskiego. 1736
- 4/63/98 Mapa Śląskiego Księstwa Raciborskiego, 1736
- 5/64/98 Mapa Księstwa Cieszyna, 1630
- 6/65/98 Mapa Księstwa Śląska. Górny Śląsk, 1746
- 7/66/98 Mapa Księstwa Śląska, 1745
- 8/67/98 Królestwo Czech. Księstwo Śląska, 1757
- 9/68/98 Mapa Księstwa Śląska, 1749
- 10/69/98 Mapa Górnego Śląska, 1737
- 11/70/98 Śląsk Górny i Dolny składający 1760 się z 17 principatów i 6 baronatów,
- 12/71/98 Śląsk Górny i Dolny składający się z 17 principatów i 6 baronatów, cz.II, 1760
- 1/72/99 Mapa Księstwa Śląska Górnego i Dolnego złożonego z 17 principatów 6 baronatów, 1758
- 2/73/99 Księstwo Raciborza na Górnym Śląsku, II połowa XVIII w.
- 3/74/99 Księstwo Śląska złożone z 17 principatów oraz baronatów
- 4/75/99 Mapa Biskupstwa Wrocławskiego, 1751
- 5/76/99 Mapa Śląska i Morawy, 1799
- 6/77/99 Mapa Śląska Morawy, cz.II – fragment, 1799
- 7/78/99 Mapa Śląska i Morawy, 1821
- 8/79/99 Topograficzno – Wojskowy Atlas Królewsko – Pruskiej Prowincji Śląsk, sektor 1 – karta tytułowa, 1821
- 9/80/99 Topograficzno – Wojskowy Atlas Królewsko – Pruskiej Prowincji Śląsk, sektor 22 – Racibórz, 1821
- 10/81/99 Mapa Królewskiej-Pruskiej Prowincji 1828
- 11/82/99 położonego na Górnym Śląsku półzawiesłego pośrednio Księstwa Raciborza, 1830 12/83/99 Pruska Prowincja 1834
- 1/84/2000 Mapa Królewsko-Pruskiej Prowincji 1846
- 2/85/2000 Mapa Generalnej Królewskiej Pruskiej Prowincji Śląskiej. 1866
- 3/86/2000 Mapa Generalna i przyległych obszarów, 1891
- 4/87/2000 Mapa Generalnej Królewskiej Pruskiej Prowincji Śląsk i przyległych
- 5/88/2000 Górnośląskich Obszarów Racibórz - Czernica, 1893
- 6/89/2000 Specjalny obraz Margrabstwa Morawy Śląska - Śląska Austriackiego oraz przyległych obszarów, lata 80. XIX w.
- 7/90/2000 Specjalny Obraz Margrabstwa Morawy Księstwa Śląska Śląska Austriackiego, lata 70. XIX w.
- 8/91/2000 Mapa Powiatu Racibórz. Glogau, ok. 1850
- 9/92/2000 okolice Głubczyc Raciborza. Fragment. Berlin 1904
- 10/93/2000 Topograficzno-Przeglądowa Mapa Rzeszy sektor Gorzyce. Baden-Baden, ok. 1902
- 11/94/2000 Podręczna Mapa Województwa 1922
- 12/95/2000 Mapa Macierzy Powiatu Racibórz, 1925
- 1/96/2001 Mapa Powiatu Rybnickiego, około 1928
- 2/97/2001 Województwa Śląskiego, opracowanie Wydziału Urzędu w Katowicach
- 3/98/2001 Mapa Województwa Śląskiego, 1928
- 4/99/2001 Dzieła Zebrane Carla Flemminga, nr 1921
- 5/100/2001 Mapa Okręgu Rejencyjnego Opole, 1938
- 6/101/2001 Mapa Okręgu Rejencyjnego Opole, 1938
- 7/102/2001 Województwo Śląskie oraz ziemie sąsiednie, Katowice 1937
- 8/103/2001 Województwo Śląskie oraz ziemie sąsiednie, Katowice 1937
- 9/104/2001 Województwo Śląskie oraz ziemie sąsiednie, Katowice 1937
- 10/105/2001 Przyczynek do obrazu Mapy Góry Św. Anny, 1943
- 11/106/2001 Mapa Krajów-Regionów Niemiec, Prowincja Berlin 1941
- 12/107/2001 Prowincja Śląsk. Fragment, Brunzwick, ok. 1941
- 1/108/2002 Gau (Kraj) Śląska Górnego, Wrocław 1943
- 2/109/2002 Górny Śląsk na niemieckim Wschodzie, Wrocław 1944
- 3/110/2002 Śląsk. Mapa fizyczno-administracyjna, Katowice 1945
- 4/111/2002 Śląsk. Mapa fizyczno-administracyjna cz. II, Katowice 1945
- 5/112/2002 Mapa Województwa Śląsko-Dąbrowskiego
- 6/113/2002 Mapa Powiatu Racibórz, Warszawa 1957
- 7/114/2002 Województwo Opolskie. Mapa administracyjno-komunikacyjna. Opole 1950
- 8/115/2002 Mapa Województwa Katowickiego i Opolskiego. Warszawa 1965
- 9/116/2002 Mapa Województwa Katowickiego i Opolskiego cz. II. Warszawa 1965
- 10/117/2002 Województwo Katowickie. Mapa topograficzno-administracyjna. Katowice 1991
- 11/118/2002 Województwo Opolskie, Mapa topograficzno-administracyjna. Katowice 1993
- 12/119/2002 Europa Środkowa, czyli ziemie na północ od granicy Imperium Rzymskiego w II wieku po narodzeniu Chrystusa, wg Klaudiusza Ptolemeusza
- 1/120/2003 Śląsk w całej sposobności swojej. W miastach, wodach, górach wraz z fragmentami sąsiadujących krajów. Opracowanie i edycja: Sebastian Münster. Bazylca 1544
- 2/121/2003 Mapa Księstwa Śląska. Nysa 1561 (według faksymila z 1765 r.)
- 3/122/2003 Mapa Księstwa Śląska. Nysa 1561 (według oryginału)
- 4/123/2003 Mapa Księstwa Śląska, Antwerpia, po 1570
- 5/124/2003 Śląsk w okazałości swojej całej. Strassburg 1587, drzeworyt
- 6/125/2003 Mapa Generalna Księstwa Śląska. Amsterdam, ok. 1635
- 7/126/2003 Mapa Śląska Dolnego. Amsterdam, ok. 1640
- 8/127/2003 Śląskie Księstwo (Principat) Grodkowa - wraz z Dystryktem Kościelnym Nysy. Amsterdam, ok. 1635
- 9/128/2003 Hrabstwo Kłodzka, Amsterdam, ok. 1625 r.
- 10/129/2003 Śląskie Księstwo (Principat) Głogowa, Amsterdam, ok. 1640 r.
- 11/130/2003 Mapa generalna Księstwa Śląska, Amsterdam około połowy XVII w.
- 12/131/2003 Prowincje Unii (Krajów) Korony Czeskiej, to jest: Księstwo Śląska, Margrabstwa Moraw Lużyc, Paryż 1679 r.
- 1/132/04 Mapa Świata z XV wieku
- 2/133/04 Mapa Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Nacji Germańskiej, Amsterdam 1630
- 3/134/04 Mapa Śląska Dolnego, Amsterdam, około 1650
- 4/135/04 Śląskie Księstwo (Księstewko) Jaworu, Amsterdam, ok. 1662
- 5/136/04 Śląskie Księstwo (Księstewko) Jaworu, wydano przed rokiem 1674
- 6/137/04 Śląskie Księstwo (Księstewko, Principat) Grodkowa wraz z dystryktem Kościelnym Nysy, II połowa XVII w., ok. 1665
- 7/138/04 Wratislavia - Breslav. Stolica Księstwa Śląska, ok. połowy XVII w. Frankfurt am Mein 1650

- 8/139/04 Wielki Wolny Baronat Trachenberg (Zmigród), Wrocław 2. ok. 1676
- 9/140/04 Zamek i twierdza Trachenberg (Zmigród). Klucz do bram Księstwa Śląska i jego historii, okolo II połowy XVII wieku
- 10/141/04 Miasto Świdnica, widok z XVII wieku, na podstawie wydawnictwa M. Meriana z 1650 roku
- 11/142/04 Miasto Głogów i jego okolice w Księstwie Śląska, widok z I połowy XVII wieku
- 12/143/04 Opole w XVII wieku 1/144/05 Wratislavia (Wrocław), plan miasta z ok. 1587
- 2/145/05 Zamek w Raciborzu w roku 1609
- 3/146/05 II wojna światowa-wkładka + mapa
- 4/147/2005 wkładka nt. II wojny światowej
- 5/148/2005 11 część wkładki nt. II wojny światowej
- 6/149/05 Kłodzko w czasie oblężenia w roku 1622
- 7/150/05 Hrabstwo Kłodzka, okolo 1650 roku 44 r.
- 8/151/05 Śląskie miasto Oleśnica, rok. 1650 r.
- 9/152/05 Księstwo Oleśnica na Śląsku Dolnym, Wratislavia 1720
- 10/153/05 Śląskie Księstwo Legnica w Kraju Śląska Dolnego, ok. 1650 r.
- 11/154/05 Śląskie Miasto Legnica w połowie XVII w.
- 12/155/05 Miasto Teschen Tessin na Górnym Śląsku, 1650 r.
- 1/156/06 Polonia”. Silesia” czyli Śląsk XVI/XVII w.
- 2/157/06 Mapa Śląska, Dziedzicznego Dominium Cesarskiego. Amsterdam II połowa XVII w.
- 3/158/06 Księstwo Śląska, tak Górnego jak Dolnego, Augsburg ok. 1735
- 4/159/06 WRATISLAVIA/BRESLAV, Augsburg ok. 1730 r.
- 5/160/06 Miasto Breslav (Wrocław) w Księstwie Śląska, Berlin 1741
- 6/161/06 Margrabstwo Moraw (skie). Wiedeń 1569 r.
- 7/162/06 Księstwo Cieszyna, albo i też we Śląsku Górnym, 1724 r.
- 8/163/06 Unia Krajów Korony Czeskiej Świętego Wacława, Norymberga 1716 r.
- 9/164/06 Mapa Margrabstwa Moraw/y, podzielonego na 6 okręgów, Norymberga 1717
- 10/165/06 Polska a Śląsk, XVI/XII w.
- 11/166/06 Władztwo polskie, a Księstwo Śląska, Amsterdam 1. połowa XVII w.
- 12/167/06 Polska a Śląsk. XVI/XII w.
- 1/168/07 Mapa Śląska, Dziedzicznego Dominium Cesarskiego, Amsterdam ok. 1715 r.
- 2/169/07 Mapa Księstwa Śląskiego Górnego i Dolnego, Norymberga 1710r.
- 3/170/07 Mapa Śląskiego Księstwa Opola. Norymberga 1736 r.
- 4/171/07 Mapa Śląskiego Księstwa Raciborza, Norymberga 1736 r.
- 5/172/07 Mapa Śląskiego Księstwa Karniowa/Jegerndorff, Norymberga 1736 r.
- 6/173/07 Mapa Śląskiego Księstwa Oppawy/Troppau. Norymberga 1736 r.
- 7/174/07 Mapa Śląskiego Księstwa Grotkau (Grodkowa) wraz z Dystryktem Kościelnym Neisse (Nysy)
- 8/175/07 Mapa Śląskiego Księstwa Cieszyna, Norymberga 1736 (1752)
- 9/176/07 Mapa Księstwa Śląska. Śląsk Gómy, Norymberga ok. 1737
- 10/177/07 Mapa Śląskiego Księstwa (Ksiestewka) Ziębice, Norymberga 1736
- 11/178/07 Mapa Śląskiego Księstwa (Ksiestewka) Brzegu, Norymberga 1736
- 12/179/07 Mapa Śląskiego Księstwa (Ksiestewka) Zagania, Norymberga 1736/38 (1752)
- 1/180/08 Mapa Ksiestwa Śląska Górnego Dolnego, Amsterdam 1741
- 2/181/08 Śląski teatr wojenny roku 1741
- 3/182/08 Bitwa pod Mollwitz, 10.04.1741
- 4/183/08 Oblężenie Brzegu, 1741
- 5/184/08 Bitwa pod Hohenfriedenbergiem, 04.06.1745
- 6/185/08 Racibórz, stolica Śląskiego Księstwa (Ksiestewka) Raciborza, 7/186/08 Pozyccje obronne w Karkonoszach. 1750 ok. 1736
- 8/187/08 IETZIGES KRIEGS THEATRUM IN SACHSEN, BÖHMEN, SCHLESIEIN, Mapa obszarów objętych wojnami ślaskimi: części Brandenburgii. Saksonii, Luzyc, Czech, Johann Christoph Berndt (ojciec)
- 9/188/08 Bitwa pod Breslau 21.11.1757 r.
- 10/189/08 Bitwa pod Leuhten, 5.12.1757 r. 45 Moraw i Śląska, której autorem jest
- 11/190/08 Mapa Księstwa Śląska Górnego Dolnego podzielonego, Augsburg 1758
- 12/191/08 Kraj Śląska Górnego rozdzielony pomiędzy pruskie, a austriackie władztwo
- 1/192/09 CARTE DU ROYAUME DE BOHEME, pochodzi z dzieła Samuela Puffendorfa (1632-1694)
- 2/193/09 BOHEMIA, MORAVIA, SILESIA. 1699
- 3/194/09 SILESIA 1816)
- 4/195/09 SILESIE ET MORAVIE 1788
- 5/196/09 LA SLESIA, PRUSSIANA, Siena Presso Pazzini Carli,1790
- 6/197/09 Mapa Księstwa Raciborskiego z atlasu wydanego w latach 1789-1791
- 7/198/09 SILESIA 1787
- 7/198/09 Carte von BOEHMEN, MAEHREN SCHLESIEIN und LAUSITZ 1770
- 8/199/09 Die Konigl. Preussische Provinz SCHLESIEIN entworfen und gezeichnet von C.F.WEILAND 1928
- 10/201/09 ETATS DE BOHEME, Mapa autorstwa Louisa Brion de la Tour. 1766 Czech, Luzyc, Śląska i Moraw
- 12/203/09 IETZIGES KRIEGS THEATRUM IN SACHSEN, BOEHMEN, U. SCHLESIEIN, Johann Christoph Berndt, 1756
- 1/204/10 PLAN GENERAL, Paryż 1758
- 2/205/10 SILESIA
- 3/206/10 POLONIAE
- 4/207/10 SILESIA autorstwa Roberta Wilkinsona, obejmuje obszar Zytawy. Ket, Krosna i Jablonkowa, 1807 2/205/10 SILESIA 46

## Rozmowa z redaktorem Andrzejem Nowakiem OD 30 LAT, NIEPRZERWANIE WSPÓŁTWORZY „U NAS”



Andrzej Nowak, redaktor gazety „U nas”

Fot.: M. Albin

Począwszy od roku 1989, w Polsce następuje szereg zmian w najważniejszych dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Dotyczyło to także szeroko pojętych mediów w Polsce ulegającym największym i najbardziej rozległym zmianom w całym XX wieku. Powstało wiele nowych tytułów prasowych, w większości redakcji dokonano się prawdziwa rewolucja techniczna (komputeryzacja redakcji, przejście na druk offsetowy), szybko wzrosła liczba odbiorców telewizji satelitarnej, powstało wiele nowoczesnych stacji radiowych o zasięgu ogólnokrajowym, jak i ponadregionalnym i lokalnym. Rozwija się internet, zarówno jako medium wspomagające pracę tradycyjnych mediów, jak też samodzielny, interaktywny kanał przekazu.

Pierwsze zmiany na rynku mediów dotyczyły prasy. Umowa „okrągłego stołu” wsparta nowelizacją Ustawy „Prawo prasowe” w czerwcu

1989 r., spowodowała powstanie tysięcy tytułów prasowych. Na mocy tej ustawy, każdy pełnoletni i niekarany obywatel Polski mógł stać się wydawcą prasowym. Niedopracowane w ustawie pewne zasady wchodzenia kapitału zagranicznego na polski rynek prasowy, spowodowały praktycznie wieloletnie, mocne usadowienie się wielkich koncernów prasowo-wydawniczych w strukturze polskiego rynku prasowego. Te i podobne decyzje w istotny sposób wpłynęły na transformację rynku mediów w Polsce. Spowodowały one rozległe zmiany oraz znacznie zbliżyły polski system komunikowania do istniejących w większości krajów Europy. Rozwój prasy, zwłaszcza gazet, uwarunkowany był przede wszystkim brakiem ograniczeń wolności słowa. Polskie media przeszły drogę od monopolu do pluralizmu.

Jak w takiej trudnej ówczesnej rzeczywistości doszło do, ośmielię się stwierdzić – fenomenu – powstania i już trzydziestoletniej



działalności miesięcznika „U nas” rozmawiam z **Andrzejem Nowakiem**, który jest najlepszym reprezentantem i jednym z prekursorów powołania do życia towarzyszącej nam od tak dawna „naszej” gazety.

**Anna Bierska:** *Zacznijmy od korzeni, czyli samego pomysłu na założenie jakiegos rodzaju medium prasowego, które obejmowałoby swoim zasięgiem teren gminy Gorzyce. Kto, gdzie i kiedy wyszedł w środowisku lokalnym z takim pomysłem? Jednym słowem jaka jest historia powołania do życia gazety?*

**A. N.:** Zacznę od ostatniej części pierwszego pytania – jaka jest historia powstania gazety. Setna historii założenia gazety lokalnej na początku lat 90. XX wieku należy doszukiwać się w demokratycznych przemianach w naszym kraju, budzenia się tożsamości obywateli i budowania Demokracji Samorządowej zagwarantowanej w Ustawie o Samorządzie Terytorialnym (marzec 1990 r.). Nastąpiła wolność także dla mediów. Z pomysłem de facto wyszła pani Krystyna Okoń, dyrektor GOK w Gorzycach. Byłem pierwszym, który ten pomysł przyjął z entuzjazmem. Razem opracowaliśmy też „ramowy” program działania w kierunku zorganizowania spotkania założycielskiego i zarys programowy ewentualnego periodyku samorządowego w gminie. Pomysł założycieli spotkał się wtedy z przychylnością pani wójt Krystyny Durczok i przewodniczącego Rady Gminny Stanisława Sitka. Czuliśmy ich poparcie dla naszego pomysłu.

**A. B.:** *Jakie były ambicje i założenia pierwszych pomysłodawców, założycieli miesięcznika, jakie były jego podstawowe cele? Czy zmieniły się na przestrzeni tak wielu lat?*

**A. N.:** Trudno tu mówić o jakiś własnych ambicjach. Celem pomysłodawców była szeroka informacja o tym, co dzieje się wokół nas, na terenie gminy, w każdym aspekcie życia publicznego gminy kierowanego przez samorząd mieszkańców. Chcieliśmy przekazywać wszystkie ważne informacje, które rodziły się w społeczeństwie demokratycznym. Gazeta umożliwiała również ujawnienie wielu talentów pisarskich, twórczych wśród mieszkańców gminy.

**A. B.:** *Jaki wpływ Twoim zdaniem miały na rozwój gazety gminy Gorzyce zmiany zachodzące w naszym kraju, we wszystkich właściwych dziedzinach życia społecznego?*

**A. N.:** Demokratyczne przemiany w Polsce, siłą rzeczy miały ogromny wpływ na możliwość realizacji „programu” nakreślonego przez założycieli gazety. Wolność słowa, gromadzenia się, tworzenie zawiązków i stowarzyszeń, klubów, itd. Stwarzało to dla nas-piszących

w gazecie ogromne źródło tematyczne. Można było pokazać dorobek, osiągnięcia i sukcesy, historię ludzi tu mieszkających. Swobodnie można było pisać o naszej historii, szczególnie skomplikowanej w naszej górnośląskiej rzeczywistości na przestrzeni wieków.

**A. B.:** *Jaką rolę odegrał i czy nadal odgrywa ten miesięcznik w budowaniu świadomości samorządowej mieszkańców gminy, a tym samym odpowiedzialności za to, co dzieje się w środowisku lokalnym?*

**A. N.:** Nasza gazeta „U nas” odegrała moim zdaniem dobrze swoją rolę w tworzeniu i utwierdzaniu wśród czytelników świadomości poczucia demokracji samorządowej. Pojawiły się już od pierwszego numeru na łamach „U nas” felietony i komentarze samorządowe autorstwa poważnych działaczy na rzecz samorządności lokalnej ówczesnego województwa katowickiego. Wymienię tu śp. Antoniego Sowadę, Stanisława Sitka, Bogusława Kniszkę, a także moją skromną osobę, piszącego pod kryptonimem „obserwator” i działacza Związku Górnośląskiego. Wówczas czuliśmy i staraliśmy się być odpowiedzialni za rozwój lokalnej demokracji samorządowej. Nasza gazeta robiła swoje, według założeń jej programu.

**A. B.:** *Pierwszoplanowym zadaniem prasy lokalnej jest przede wszystkim skupienie uwagi na wydarzeniach lokalnej społeczności. We współczesnej rzeczywistości gazeta dodatkowo musi być atrakcyjna także wizualnie. Czy na przykładzie miesięcznika „U nas” ten aspekt ma tak ważne znaczenie? Czy treści zawarte w gazecie o charakterze lokalnym są w stanie pod tym kątem się obronić?*

**A. N.:** Uważam, że do pierwszej dekady XXI wieku nasza gazeta wypełniała pierwszoplanową rolę informatora lokalnego. Rozwój Internetu i tzw. „mediów społecznościowych” zepchnęło tę formę informacji na dalszy plan. Młodzi nie mają czasu na czytanie i zastanawianie się nad informacją. Gazeta z biegiem czasu i postępu technicznego w poligrafii zmieniła swój image. Myślę, że relacje zdjęciowe stanowią znakomitą formę kronikarską przemijających czasów i zwyczajów. Odpowiadając na drugi człon pytania – otóż na masową skalę nie. Gazeta pisana, moim zdaniem, nie wytrzymuje konkurencji jako główny nośnik medialny. Zmienia się, jak już mówiłem, system informacji. Ale, co napisane – pozostanie na wieki. To się sprawdza...

**A. B.:** *Jesteś związany od samego początku z gazetą „U nas”, czyli jest to już 30. letni niebagatelny czas, chyba nie spotykany na rynku prasowym. Czy można powiedzieć, że gazeta jest jakby „Twoim dzieckiem”, niezwykle ważną częścią Twojego życia i Twojej rodziny?*

**A. N.:** Od najmłodszych lat robię zapiski kronikarskie z mojego życia i swoich spostrzeżeń. Najchętniej wracam do zeszytu z lat 60. XX wieku. Naiwna, dziecięca wiara w piękno świata i ludzi (...). Od zawsze czułem potrzebę przekazania swoich refleksji innym. Szukałem pola plemniki na różne tematy. Nareszcie wyłoniła się okazja – upadek nakazowego, sowieckiego systemu życia. Tworzymy gazetę, która jest moim życiowym wyzwaniem i spełnieniem. Tysiące godzin poświęconych na pisanie, rozmowy, wywiady, felietony. Są to godziny poświęcone na odtwarzanie historii ludzi i zarysów historycznych. Czy jest tego wymierny koszt? – Tak. Wiele czasu na realizację tej misji, kronikarskiej pasji odbyło się kosztem rodziny. W tym miejscu pozwolę sobie podziękować za zrozumienie mojej żonie Grażynie – dziękuję. Cóż, gazeta „U nas” to ważna część mojego dorosłego życia. Żona i dzieci to rozumieją.

**A. B.:** *W mojej ocenie jesteś najlepszym przykładem osoby, która ma silne poczucie więzi ze środowiskiem lokalnym, z ludźmi na co dzień tu żyjącymi i pracującymi. Ta więź na przestrzeni lat jeszcze się pogłębiła. Wyrazem dostrzeżenia przez społeczność lokalną Twojego zaangażowania społecznego są liczne nagrody i wyróżnienia. Twoja praca jest cenna i potrzebna przede wszystkim w miesięczniku „U nas”, który przecież nie wyglądałby tak jak teraz bez Twojego osobistego wkładu. Nadal możemy liczyć na Twoje cenne doświadczenie. Jak zatem obecnie widzisz przyszłość prasy lokalnej i co najważniejsze, jak widzisz losy naszego miesięcznika w przyszłości?*

**A. N.:** Moje relacje ze środowiskiem gminy, poprzez naszą gazetę są bardzo bliskie i emocjonalne. Trudno się temu dziwić, kiedy od 30 lat gazeta ukazuje się regularnie i mieszkańcy utożsamiają moją osobę z gazetą „U nas”. Świadczą o tym pytania – „Andrzej, kiedy ukaże się nasza gazeta?” Są to dla mnie pytania trudne... Kontynuując wywiad muszę powiedzieć, że tych wyróżnień i nagród w moim życiu na niwie bezinteresownej służby w gazecie nie jest aż tak wiele. Najbardziej cenię sobie wyróżnienie „Złote Serce” nadane przez kapitułę Redakcji w 2012 roku. Przyczyniłem się także do nagrody Powiatu Wodzisławskiego dla naszej Redakcji. Osobiście zostałem wyróżniony nagrodą Wójta Gminy Gorzyce w 2019 roku. Jestem z tego powodu dumny. Czy gazeta beze mnie wyglądałaby tak jak dotąd? Cóż powiedzieć – cytuję – „bez jednej jaskółki też nadejdzie wiosna”. Ostatnie zdanie tego pytania jest trudne, nie do przewidzenia. Ja myślę, że przyszłość naszego miesięcznika, jego realizacja założeń, spektrum tematyczne ograniczy się do skromnych informacji, jakiś zdjęć itp. Nie odzyska już swojego znaczenia jako stymulator wielu poczyniń środowiskowych

w życiu mieszkańców gminy Gorzyce. Na to składa się wiele przyczyn. Moim zdaniem jedną z głównych przyczyn – to brak zainteresowania nowych pokoleń bezinteresowną służbą dla dobra samorządu lokalnego.

**A. B.:** Na czym polega ewenement tak długiego istnienia „U nas”? Jakie czynniki spowodowały, że periodyk przetrwał tak długo i pełni nadal wiele społecznych zadań?

**A. N.:** Po prostu są ludzie i instytucje, którym zależy na tym, aby słowo pisane przetrwało

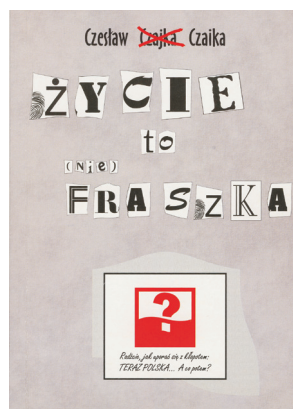
i stanowiło żywy zapis naszych dobrych i dziwnych czasów. W tym miejscu dziękuję wszystkim, którzy tworzyli wraz ze mną tą gazetę. Wymienię tu imiona ludzi wspaniałych, moich przyjaciół tworzących na przestrzeni 30 lat naszą gazetę. Dziękuję za współpracę i radość z tego koleżance Krystynie, Wioli, Piotrowi, Stasiowi, Bogusławowi K., Dance, Biance, Marysi, Jankowi, Leonardowi, Czesławowi, śp. Annie, śp. Antoniemu, śp. Achimowi W., Danielowi, Piotrowi B., Krystynie D., Stanisławowi S, Małgosi K.,

Januszowi, Bogusiowi J., Beacie, Achimowi G., ks. Ginterowi, Władzi, ks. Henrykowi, Pawłowi, Marcie, Bronisławowi, Marcie A., Justynie i Annie, Irenie S., Patrycji, śp. Irenie S. Dziękuję Wam za zrozumienie i dobro, którego doświadczam od Was.

**A. B.:** Serdecznie dziękuję za życzliwą rozmowę i zaufanie.

Wywiad nie autoryzowany.  
Rozmawiała: Anna Bierska

## CZESŁAW CZAİKA - FRASZKOPISARZ, Z „U NAS” OD 27 LAT



**Czesław Czaika** – fraszkopisarz, autor stałej „Rubryki Satyryka” w „U nas”, lokalnej gazecie gminy Gorzyce, mieszka i zamieszkał w Czyżowicach. Był rok 1994.

„...Kiedy deszcz po szybach uderza bez miary i zaczyna ze wszech stron jak wściekły szalenięć cieszy się jedynie mój parasol stary, że może spełniać swoje przeznaczenie”.

W następnym, grudniowym numerze „U nas” znalazły się „Fraszki na Barbórkę”. Autor opatrzył tę swoją pierwszą „fraszkową” publikację na łamach naszej gazety wiele mówiącym mottem:

„Z tej gazety się dowiesz, to żadna przesada, co słychać w całej gminie i co u sąsiada!”

Numer noworoczny (styczeń 1995) zawierał „Fraszki karnawałowe”, „Zakochońki, czyli wszystko o miłości” publikowaliśmy w lutym, na Walentynki. W marcu pojawił się, zajmując całą stronę, wiersz będący efektem wnikliwej obserwacji natury kobiecej „Mój Dzień Kobiet”, Kwiecień zaowocował „Wiosną fraszek” i Wielkanocnymi „jajami”. „Majowe fraszki” zamieściliśmy w miesiącu maju, a serie noszące tytuły „Ferie” i „Uśmiech lata” – w czerwcu.

Na czas kanikuly lipcowo-sierpniowej autor obdarzył redakcję i czytelników „Upalnymi żartami”, „Sierpniowymi figlami”.

Do końca 1995 roku ukazały się jeszcze cykle: „Resztki psotnego lata” (IX), „Polityczne wykopki” (X), „Garść czarnego humoru” (XI) „Grudniowe refleksje” (XII).

A dalej? Przez kolejne lata fraszki sypały się jak z przysłowiowego rękawa. Dotykały wszystkiego.

Dowcipne, śmieszne do łez i zmuszające do przemyśleń. Zaskakujące trafnością obserwacji, zaprawione ironią, czasem szczyptą złośliwości, odrobiną sarkazmu. Często rubaszne, choć nieprzekraczające granicy dobrego smaku. Bywa też pełne przygany.

Całą paletę różnorodnych sytuacji i zdarzeń, galerię ludzkich typów i plejadę anonimowych, ale także znanych z imienia i nazwiska postaci (np. polityków), ich charakterystycznych zachowań, przywar i cnót widzianych w krzywym zwierciadle – odnaleźć można

w tych „drobiazgach” Czesława Czaiki. Świeżych, lekkich, barwionych grą słów i półsłówki, zamykanych kapitalną puentą. Charakterystyczne są dla nich: duża obrazowość i jasność autorskiego przesłania, rzadka umiejętność stosowania skrótu myślowego oraz idące za nim wartościowanie i precyzyjne operowanie słowem. Wiele z tych fraszek to prawdziwe perełki. Moje „drobiazgi” mówi o nich autor.

Kim jest ich autor?

Na pytanie „Skąd się Pan wziął?” odpowiada:

- Skąd ja się wziąłem? Odpowiem fraszką:

„Od dawna, od stulecia rodzice robią dzieci i tak się jakoś stało, że moim się też udało!  
A było to w Pszowie roku pańskiego 1949.”

Pierwszą fraszkę napisał Pan...

- Jeśli dobrze pamiętam, było to w roku 1965. Wydrukowano ją w „Zielonym Sztandarze”, a brzmiała tak:

**Na jedną mini**  
„Nosi fatalaszki krótsze od tej fraszki”.

Pana prawdziwa przygoda z fraszkopisarstwem zaczęła się...

- Po zarzuceniu szaradziarstwa. W Czyżowicach, stało się to po roku 1993 i trwa do dzisiaj.

Fraszki „rodzą się”...

- Zwyczajnie, nieskomplikowanie prosto. U mnie wygląda to tak:

„Siadam do maszyny,  
palce na klawisze.  
Mówię do niej głośno: Pisz! ...  
... ona pisze.”

Tylko tyle?! A natchnienie, wena i tylekroć opisywany przez wielu trud tworzenia?

-Tutaj najtrafniej odpowiedziałyby nocne godziny Druga, wpół do trzeciej, trzecia nad

jesień. To był gorący okres poszukiwania, czas pozyskiwania sympatyków i zdobywania czytelników.

Skarbem na wagę złota był każdy deklarujący pomoc – każde piszące, wrażliwe, penetrujące środowisko pióro

Zafascynowany i pełen podziwu dla twórczości poetyckiej Anny Zychmowej z Odry publikującej swe utwory w naszej gazecie, napisał do redakcji „... postanowiłem napisać do Was pytając, czy inni mają szansę znaleźć miejsce dla swojej twórczości na łamach „U nas”, jestem bowiem przekonany, że nie brakuje wśród nas osób, które piszą, nie tylko wiersze. Może mógłbym zaprezentować swoje umiejętności w innych dziedzinach (twórczości literackiej)?”

Zamieściliśmy fragment listu na łamach „U nas” (nr 11/12/94) opatrząc go komentarzem „... list naszego Czytelnika przyjęliśmy w redakcji z prawdziwą radością. Tym większą, bo ofiarowuje nam współpracę w dziedzinie, która aktualnie nie ma miejsca w naszej gazecie, a niewątpliwie ma swoich zwolenników!

Kupujemy te oferty!

Już w tym numerze zamieszczamy „drobiazgi” (tak je nazwał Autor) autorstwa Pana Czesława Czaiki.

Pierwszy zamieszczony tekst nosił tytuł „Osobliwa radość” Był to niedługi, pełen lekkości i wdzięku wierszyk. Kończyła go strofka:



ranem..

Co tak naprawdę myśli Pan o sobie i swojej twórczości?

- Teraz też odpowiem fraszką:

**„Sam o sobie”**

„Dobrze wiem, że jestem zerem  
by się równać z Sztudymgerem.

Lecz to wcale nie jest bajką.

On też przecież nie był Czaiką!”

To zapewne tylko część prawdy o autorze fraszek, które oddajemy w ręce Czytelników pod trochę przewrotnym tytułem „Życie to (nie) fraszka”.

Fraszki z tego zbioru i te wcześniej publikowane na lamach „U nas” znacznie tę prawdę wzbogacają.

Wiedzą o tym wszyscy miłośnicy fraszek Czesława Czaiki. Potwierdzą też Ci, którzy fraszki tego autora wezmą do ręki po raz pierwszy. Jednym i drugim życzymy przyjemnej lektury. Rozpoczynając wędrówkę fraszka po kolejnych stronach tej publikacji zwróćmy uwagę na optymistycznie brzmiące motto początkowe:

„Kto sobie z fraszek urządza śmiech  
nie będzie miał tego poczytane za grzech”.

U jej kresu napotkamy inne, odautorskie motto:

„Jak śmiać się z fraszek, nie wiem doprawdy  
Skoro aż tyle gorzkiej w nich prawdy”.

Życie jest, czy nie jest fraszka?

Osąd pozostawiamy Czytelnikom.

Krzysztof Okoń

Przedruk słowa wstępnego z tomiku „Życie to (nie) fraszka” wydanego w 2000 roku.



Czesław Czaika ze swoimi „bibliami”

Fot.: B. Dawid

Z Czesławem Czaiką rozmawia Bibiana Dawid

**Red.:** Jest Pan z gazetą od 1994 roku.

**Czesław Czaika:** Tak. Gazeta „U nas” wpadła mi w ręce latem 1994 roku. Jeszcze w starym

formacie.

Przez te 30 lat może w 3-4 numerach nie publikowałem, m.in. w czasie, jak Papież zmarł i w kilku innych szczególnych momentach. Nigdy, co prawda nie byłem członkiem redakcji. Zawsze byłem jej współpracownikiem. W historii gazety może dwa razy byłem na spotkaniu redakcyjnym.

Moim marzeniem zawsze było, żeby moja fraszka też znalazła się na pierwszej stronie. I to się w końcu stało. Nie była to co prawda fraszka, a wiersz o chlebie w 2007 roku, przy okazji dożynek w Czyżowicach.

**Red.:** Czy zdaje Pan sobie sprawę z faktu, że gro naszym czytelnikom zaczyna czytanie gazety „U nas” właśnie od „Rubryki satyryka”?

**Cz. Cz.:** Tak, wiem o tym. Dociera to do mnie. Podoba mi się i cieszy mnie, kiedy redaktorzy mówią, że mają sygnały od Czytelników, że czytanie „U nas” zaczyna się od fraszek.

**Red.:** Jestem ciekawa skąd wzięło swój początek w Pana życiu zainteresowanie słowem pisanym?

**Cz. Cz.:** Jeśli chodzi o lektury? – zero przeczytałem. Nie cierpię czytać prozy! Moje zamiłowanie do satyry wzięło się z „Karuzeli” i ze „Szpilek”, w latach licealnych, gdzie około 10 klasy. Pomyślałem, że przecież ja też potrafię ułożyć fraszkę. Pisałem wtedy do szuflady. Na początku inspirowała mnie satyra polityczna. I do pewnego stopnia w tym temacie można się naśmiewać, a potem? Ileż można!

Prawdziwą moją pasją było i jest szaradziarstwo. Rebusy, krzyżówki, homonimy, ariady, szarady... Uważam, że szaradziarstwo powinno być proponowane w formie koła zainteresowań w każdej szkole podstawowej, ponieważ bardzo poszerza wiedzę.

A to są moje „biblie”: „Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych” Kopalińskiego 1967 i „Mała encyklopedia A-Z” PWN-u z 1966 roku. Kontakt z drukowanym tekstem daje bardzo dużo. Niechcący nawet poznajesz, utrwalasz wyrazy. Przy okazji te, których nie znasz. Np. szukasz „hobby”, ale w sąsiedztwie jest „histrion”... I tym sposobem się uczysz, dociekaasz. Kiedyś kontakt z atlasem geograficznym to była przyjemność, widziałeś na papierze ten kształt kontynentu. Dziś w internecie mamy wszystko, a tak naprawdę ta wiedza jest na chwilę, człowiek jej nie zapamiętuje.

**Red.:** Znajomość szerokiego zasobu słów, pozwala na zabawę słowem?

**Cz. Cz.:** Tak. „Łacina niekuchenna”, w tym cyklu najwięcej zwrotów z moich „biblii” wykorzystałem. Notabene rosyjski i łacina były u mnie obowiązkowym językiem w LO w Rydułtowach... Ja pochodzę z Pszowa i tam właśnie miałem blisko. „Oxford

Rydułtowy”! (śmiech) I w podstawówce i w liceum uczyłem się na kółko polonistyczne i recytatorskie, grałem w teatrzykach szkolnych. Także jestem humanistą.

**Red.:** Konstrukcja Pana fraszek to mistrzostwo! Zastanawiam się zawsze, ile czasu potrzeba na skonstruowanie doń tytułu. Tytuł wydaje się być kluczowym.

**Cz. Cz.:** Masz rację. Największym dla mnie problemem było i jest nadanie tytułu fraszce. Tytuł jest niezmiernie ważny. W większości najważniejszy dla sensu fraszki. Czy wyobrażasz sobie fraszkę „Tatuś” („Tatus” odmiana bociana) bez tytułu? Jakież miała by sens? Fraszkopisanie, to mozolna praca intelektualna. Dlatego nie boję się przyznać, że z wiekiem się wypaliłem. Czasami ludzie prosili, abym napisał fraszki na okoliczność. Ale nie potrafię pisać fraszek „na zamówienie”. Mówię zawsze „jeśli miałbym to zrobić, musiałbym z tą osobą się przespać...” (śmiech).

**Red.:** Czy są jakieś fraszki, które Pan napisze, a potem uznaje, że się nie nadają?

**Cz. Cz.:** Oczywiście. Cała nauka fraszkopisarstwa na tym polega. Ale najbardziej żał mi fraszek, które powstały w głowie, a nie zostały zapisane od razu, chociażby na skrawku papieru... I potem, nie przypomnisz sobie. Choćbyś nie wiem co robił. Dlatego czasem o 2-3 w nocy wstaję, aby zapisać ten jeden jedyny wyraz. Kiedy nie chciało mi się wstać nocą, rano już nie pamiętałem o czym w nocy myślałem.

**Red.:** Dostrzegamy deficyt osób zainteresowanych słowem, pisanym... Ba, cyfryzacja i kontakt z klawiaturą wypiera umiejętność pisania, a już na pewno wypracowania własnego stylu i charakteru pisma. Czy ma Pan na to jakiś sposób?

**Cz. Cz.:** Nie wiem w jaki sposób, ale trzeba zachęcać dzieci do tworzenia. Moje fraszki też były niezdarne na początku, ale trzeba próbować, zachęcać. Namawia się do tworzenia plastycznego, teatralnego, ale nie do pisania. Szkoda. Są szkoły filmowe, teatralne, plastyczne, a dla poetów nie ma... Ja też, od dwóch lat moje fraszki, które wysyłałem do „U nas” dyktuję mojej córce, która jest pomocna i wysyła je w formie elektronicznej do redakcji. Jestem wolnym człowiekiem, nie mam nawet smartfona... Ale nadal, wręcz fanatycznie interesują mnie teleturnieje: Vabanque, Koło Fortuny, Jeden z dziesięciu. Obcowanie ze słowem pisanym przynosi same korzyści. Mój wzrok jest wrażliwy na błąd. Od razu go wyłapuję. Nadawałbym się na korektora.

**Red.:** Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Bibiana Dawid

## RETROSPEKTYWNY PRZEGLĄD "30 FRASZEK NA 30. LECIE

### Marzenie emeryta

Marzę jedynie, ażebym dożył,  
aż wezmę z ZUS-u to, com tam włożył.

### Wina kosiarki

Wyłącznie kosiarki to wina,  
że łąkę obcięto na skina.

### Czyste ręce

Powtarzanie tego poniekąd mi zbrzydło:  
- By czyste mieć ręce, nie wystarcza mydło!

### Rajska jesień

Rzekł liść ostatni wiszący na drzewie,  
wichrem smagany jesienną szarugą:  
- Uparcie czekam, aż spadnie Ewie...-  
Nie czekał długo.

### Droga do prawdy

Jak dojść do prawdy nie wiem ni razu,  
bo nigdzie nie ma drogowskazu.

### Droga do kariery

Najszybsza u nas droga do kariery:  
pieprzyć "trzy po trzy" razy cztery.

### Cena patriotyzmu

Trudno nakłonić dziś nawet idiotę,  
by chciał uchodzić gratis za patriotę.

### Biednym na pociechę

Chociaż pociechy z tego niewiele,  
lecz z bogatego też w końcu szkielec.

### Klin

Co Cię dziś zmoże,  
jutro ci pomoże.

### Oko władcy

Każdy władca źle patrzy,  
gdy lud mądrzejszy od władcy.

### Nagrobek fraszkopisarza

Kiedy żył  
z życia kpił.

### Grzechy młodości

Smutną jest prawdą, czy prawdą radosną,  
że grzechy młodości razem z nami rosną?

### Więzy rodzinne

Niejedną teściową i zięcia  
łączy linia... wysokiego napięcia.

### Waga grzechu

Im twój dekolt głębszy,  
tym mój grzech jest cięższy.

### Błędne koło polityki

Tak długo, dopuki nie ustaną spory,  
nie powróci ono na właściwe tory.

### Wpiew

By choć na małym stanąć cokole  
trzeba kimś wielkim być wpiew na dole.

### Kłamstwo

Chociaż ma kłamstwo króciutkie nogi  
potrafi nieraz przejść kawał drogi.

### Historyczne dowody

Dowodła historia - od Mieszka od Polan,  
że zwykle najtrudniej jest podnieść się  
z kolan.

### Upał

Czasem mam żal doń  
za skarpetek woń.

### Łatwizna

Łatwizna splyca  
głębię życia.

### Pytanie do władzy

Proszę odpowiedzieć, bo chodzi też  
o mnie:  
dlaczego tak wielu musi żyć tak skromnie?

### Pra pra babcia

Nastolatka  
po stu latkach.

### Wartość narodu

Czym skorupki za młodu  
taka wartość narodu.

### Etapy życia

Na początku - żłobek,  
na końcu - nagrobek.

### Życie

Żyj tak, by trumna  
mogła być z ciebie dumna.

### Cud

Wtedy rzecz będzie można o cudzie,  
kiedy nieludzy przestaną być ludzie.

### Pułapka

- Życie to wielka pułapka -  
pouczyła myszkę kłapka.

### Ciemna liczba

Tego dokładnie nie wiadomo,  
ilu wśród nas jest sapiens homo.

### Moje wnuki

Dowody,  
że byłem młody.

### W interesie kraju

Powinno to leżeć w interesie kraju,  
żeby się wszyscy nie pchali do rajcu,  
bo wtedy - proszę mieć to na uwadze -  
od razu ci z piekła przejmą całą władzę.



**mini  
RUBRYKA  
SATYRYKA**

*Czesław Czaika*

### **DOBRA RADA**

*Nie wstępuj w szeregi,  
gdzie stoją lebiegi.*

### **CO ŁASKA**

*Test,  
na gest.*

### **O AGENCJI TOWARZYSKIEJ**

*Żadnej nie przytulisz,  
jeśli nie wybulisz.*

### **O SUMIENIU**

*Lepiej już w zimie chodzić bez butów,  
niż mieć sumienie z samych wyrzutów.*

### **O SPOTKANIU**

*Ciężko będzie spotkać w rajcu  
panie lekkich obyczajów.*



## KRÓTKA ROZMOWA Z JANUSZEM WĘGRZYKIEM

Twórca nazwy i logo periodyka „U nas”



Janusz Węgrzyk, autor logo gazety „U nas”  
 Fot.: M. Albin

**Bibianna Dawid:** Januszu, jest 1991 rok, powstaje miesięcznik „U nas”, zostajesz twórcą jego logo.

**Janusz Węgrzyk:** Tak, byłem wówczas na d w o r n y m plastykiem... W tamtych czasach trzeba było wszystko ręcznie robić. Każde początki są trudne, te także były. Wiadomo... Samo ustalenie nazwy było wyzwaniem. Brałem w tym udział. Padły różne propozycje. To ja wymyśliłem nazwę „U nas”, podczas spotkania założycielskiego w ówczesnej kawiarence w GOK-u. Rozmawiano wtedy o tym, jak byśmy chcieli to zrobić, tę gazetę, ile nakładu powinna mieć, itp.

**B. D.:** Jak zatem wyglądał proces technologiczny wydruku gazety w tamtych czasach?

**J. W.:** Nie było wtedy dostępnych drukarni. To wszystko robiła pani Halina Swoboda w urzędzie gminy. Kserowała cały nakład za zgodą ówczesnej wójt Krystyny Durczok.

**B. D.:** Byłeś autorem całej szaty graficznej naszego miesięcznika u jego początków.

**J. W.:** Tak, to prawda. Raz w miesiącu jechałem do GOK-u (pracowałem wtedy w olzańskim WDK-u). To nie były spotkania w szerokim gronie. Zamykaliśmy się z panią Krystyną Okoń w pomieszczeniu, wyciągaliśmy różne gazety i tworzyliśmy „U nas”. Kupowaliśmy ornamenty w Kubusiu i tworzyliśmy tzw. szatę graficzną. Pani Krystyna pozwalała mi na szaleństwa. Jak już przychodził termin spotkania, to ja się tak cieszyłem, że mogłem tam jechać i tworzyć tę gazetę. Podczas jednego z takich spotkań wpadłem m.in. na pomysł, aby pod główną nazwą w logo zamieścić nazwy wszystkich sołectw.

Nie lubiłem nigdy ploterów i mechanizacji. Wszystko robiłem ręcznie, także ogłoszenia reklamowe. Patykiem bambusowym, piórkiem redis, rapidografami, guma arabska do sklepania, pędzelki... Wszystkie artykuły, które napływały do redakcji też były pisane ręcznie.

Moja rola grafika w gazecie skończyła się wraz z wejściem komputeryzacji. Jej opracowanie komputerowe wykonał Karol Gawęda z Gorzyczek.

**B. D.:** Nigdy jednak nie dałeś się namówić na zostanie członkiem zespołu redakcyjnego.

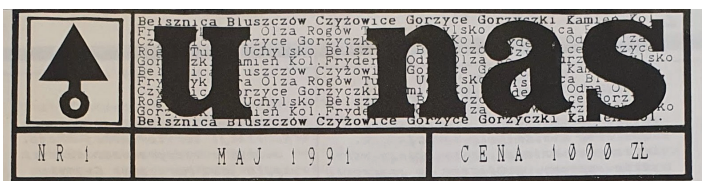
**J. W.:** Przekonywano mnie, abym systematycznie uczestniczył w spotkaniach redakcji, ale ja nie czułem się w tym dobrze. Denerwowało mnie przekomarzenie się i przeciąganie zdania na swoją stronę. Złościło mnie to. Ale muszę się pochwalić, że wszystkie moje artykuły przechodziły do druku. Dotyczyły one głównie działalności Galerii „Na sali”. Wszystko pisałem ręcznie.

Do śmierci będę powtarzał, że to jest zasługa Pani Krystyny Okoń, że znalazła takiego człowieczka Janusza Węgrzyka, który mógł realizować się w swojej pasji.

**B. D.:** Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Bibianna Dawid

Tak zmieniało się logo periodyka „U nas” na przestrzeni 30 lat







Katarzyna Rduch,  
właścicielka kwaciarni Gardenia z urodzinowym tortem

Rok 2001 był przełomowy. Nie ma w tym temacie miejsca na dylematy. Pamiętacie wydarzenia, którymi zapisał się w historii? Dość przypomnieć, że właśnie w tym roku nastąpił atak terrorystyczny na WTC, który na zawsze już odmienił standardy bezpieczeństwa na świecie i zapoczątkował wojnę z terroryzmem. Choć trudno nam to sobie wyobrazić, to w tym czasie też w raczkującym internecie powstała Wikipedia. Odbyły się premiery „Wiedźmina” i „Quo vadis”. Świat muzyczny pożegnał wybitnego artystę - Grzegorza Ciechowskiego, a w świecie politycznym pojawiły się nowe

partie PO, a niedługo potem PiS. W wyborach parlamentarnych wygrała koalicja SLD i UP, a dzisiaj rządząca partia miała jedynie 9,5% poparcia. Takie to dziwne czasy były. Wśród tych okoliczności, gdzieś pomiędzy zdobyciem tytułu Mistrza Świata, a bezprecedensową wizytą papieża Jana Pawła II w meczecie, na mapie przedsiębiorczości śląskiej pojawiła się Pracownia florystyczna Gardenia. Moje najstarsze dziecko.

20 lat - wydaje się jakby wczoraj, a jednocześnie nastąpiła zupełnie inna rzeczywistość. Wspominam starego „malucha” w kolorze słońca, który wiozł mnie ku kwiatowej przyszłości. Mój jedyny bagaż stanowiły wielkie marzenia, odwaga pomieszana z całą masą obaw, pracowitość, determinacja i szczypta wiedzy oraz wiara, że pozwoli mi ona zbudować własny, dochodowy biznes. No i jeszcze ta garść drobniazków w kieszeni.

Droga, którą przeszłam by dojść tu, gdzie jestem dziś, nie zawsze była usłana różami. Pełna zakrętów, niebezpiecznych dołów, ale i zachwycających widoków z wyżyn, ponieważ prowadziła mnie wśród wspaniałych, pomocnych ludzi, Klientów, którzy obdarowywali mnie najcenniejszym darem - swym zaufaniem oraz wśród wybitnych nauczycieli florystyki, biznesu i życia. Z uporem zakorzenionym we mnie od momentu rejestracji firmy przechodziłam kolejne kursy, szkolenia, pokazy, warsztaty, asystentury. W ciągu tych lat kwiatami, które wychodziły

z Gardenii żegnałam z Wami Drodzy Klienci Waszych bliskich, gratulowałam zaślubin, witałam nowonarodzone dzieci; były urodziny, zaręczyny, czasem rozstania, częściej Komunie..., a i ot tak bez okazji służyłam świeżymi kwiatami zawsze, gdy mnie potrzebowaliście.

Wiem, że kwiaty można kupić gdziekolwiek. Wy wybieraliście moje, skromne drzwi. **Za to Wam Drodzy Klienci bardzo dziękuję.**

Przez te lata zachodziło wiele zmian. Trzy lokalizacje, różne ręce do pomocy - **Madzia, Sabina, Ewa, Zuzia, Edzia, Ania, Justyna, Jagoda** - bez Was Dziewczyny nie udało by się to, czym się cieszę dzisiaj. Stworzyliśmy miejsce z sercem. Miejsce, w którym nie chodzi o zwykły handel, ale o emocje, sztukę, relacje międzyludzkie. Dzięki temu dziś mogę spełniać kolejne marzenia. Te o wielkim florystycznym świecie, podróżach, dużych projektach, scenie. Największe z nich - uzyskanie tytułu Mistrza Florystyki z powodu pandemii rozciągnięte jest nieco w czasie, ale mam nadzieję, że wkrótce ten zaszczytny tytuł zawisnie na ścianie mojej pracowni.

To było 20 bardzo barwnych lat. Niezliczona ilość różnorodnych ludzi z florystycznego świata na mojej drodze, przygody, o których na jej początku nawet nie śniłam. I zawsze duuuuużo koloru. To on mnie charakteryzuje i napędza. Kolor w kwiatkach, kolor w głowie i na głowie.

*dziękuję  
Kasia Rduch*

ANNA PIOTROWSKA

Zielone remedium

### LEBIODKA HIPOKRATESA



Znana również pod nazwą dziki majeranek, u nas przyjęła się jako oregano – roślina o cudownych właściwościach leczniczych. Możemy ją spotkać głównie na brzegach lasów, na polanach i słonecznych stokach. Oregano jest rośliną przyprawową i ma właściwości lecznicze. Wykazuje działanie przeciwbiegunkowe, moczopędne,

przeciwskurczowe oraz odtruwające.

Często wykorzystujemy olejek z oregano do płukania gardła, do kąpieli oraz w celu odtrucia pasożytów.

Roślina ta ma precudowne liliowe kwiaty, które rozwijają się od czerwca do września.

Lebiodka kocha zaciszne i słoneczne miejsca oraz żyzną, przepuszczalną i wapienną glebę. Ciekawostką jest, że ryciny i opis na temat oregano można znaleźć w zielniku z XII wieku. Dawniej wykorzystywano ją do farbowania tkanin na czarno. Uważano również ją za roślinę, która miała odstraszać czary.

W kuchni znajdzie zastosowanie jako wymieniony dodatek do sałatek, dań mięsnych oraz uwielbianej przez nas pizzy. Włoska szkoła mówi, że nie ma pizzy bez oregano!

Warto tutaj wspomnieć o uwielbianym przez Polaków sosie pomidorowym. Zachwycając się nim potrafimy go wykorzystywać na różne sposoby. Ja osobiście polecam wypróbować

tak zwany pomidorowy sos prowansalski, który bez oregano nie zaistniałby w kuchni mistrzów.

Przyrządzając taki sosik, warto pamiętać, żeby oregano dodać na samym końcu gotowania, tak aby nie straciło swoich cennych właściwości i aromatu. Przed dodaniem oregano do pomidorów warto je rozetrzeć w dłoniach, aby uwolniło swój piękny zapach.

**Podaję mój przepis na pomidorowy sos z oregano:**

Cebulę drobno pokroić i zeszklić na tłuszczu, dodać pomidory obrane ze skórki i pokrojone w kostkę. Następnie po około 10 min duszenia dodać resztę składników, wymieszać i dusić jeszcze 15 min. na wolnym ogniu. Na samym końcu gotowania dodać nasze oregano. Tak przyrządzony sos należy ostudzić i zmiksować.

Ja osobiście podaję go na zimno, jako dodatek do warzyw i mięs.

*Palce lizać!*



## HISTORIA CZYŻOWICKIEGO SPORTU



Osoby, które przyczyniły się do powstania książki

Fot.: arch. M. Sienko

Ukazała się nowa pozycja książkowa w naszej gminie Gorzyce pt. „**Historia Czyżowickiego Sportu**”, której autorami są **Jerzy Cichy** i **Piotr Pawlica**. Publikacja jest współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania 19.2 tj. *Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020*. Została ona zrealizowana w ramach projektu grantowego „Nasze skarby – popularyzacja materialnego i niematerialnego dziedzictwa obszaru Morawskich Wrót”.

Książka niewątpliwie przyczynia się do promowania obszaru LGD Morawskie Wróta poprzez pielęgnowanie pamięci o ludziach, miejscach i wydarzeniach związanych z historią powstawania i rozwoju LKS Naprzód Czyżowice na przestrzeni 100 lat. Te 100 lat, to przede wszystkim formowanie się czyżowickiego sportu, jego rozwój i ewaluacja. Publikacja wykracza daleko poza przedstawienie wydarzeń sportowych i genezę powstania klubu. To także historia o miejscowości, towarzyszących ważnych wydarzeniach, budowaniu infrastruktury, zawiązywaniu się organizacji i stowarzyszeń. Celem tej publikacji jest także zachowanie dziedzictwa kulturowego i historycznego obszaru. Ukazuje piękno pracy społecznej, lokalnego zaangażowania w ważne sprawy dla dobra społeczności i przyszłych pokoleń oraz ukazuje jak

ważna jest współpraca przez pryzmat różnych wspólnych działań. Podkreśla też potrzebę integracji społecznej i pasji oraz tego, że warto mieć marzenia i dążyć do ich realizacji. Okazuje się, że za pomocą historii rozwoju lokalnej piłki nożnej, można opisać swoją lokalną miejscowość, jej historię, kulturę i społeczeństwo. Jest to prawdziwa kopalnia wiedzy pod względem historycznym, nieznanych dotąd ciekawostek oraz faktów. Publikacja zawiera kronikarski zapis wydarzeń. Przytoczone są również sylwetki sportowców – bohaterów, którzy walczyli w Powstaniach Śląskich na naszym obszarze. Autorzy oddali klimat opisanych czasów, przedstawili całe pokolenia zawodników na przestrzeni 100 lat. Opisali historycznie koleje losu klubu, jego zmiany strukturalne i organizacyjne. Nie brakuje też historii formowania się innych dyscyplin sportowych, takich jak: tenis stołowy, szachy, skat sportowy, biegi na orientację. A wszystko podparte jest ogromem przeróżnych statystyk, ciekawymi komentarzami, zestawieniami i kalendarium. W książce można znaleźć również tabele i wyniki meczów, które są opracowane i zaprezentowane w czytelnych zestawieniach statystycznych. W części dokumentacyjnej można zapoznać się ze składami drużyn pochodzących z sołectw Gminy Gorzyce występujących w rozgrywkach. Przybliży także sylwetki wybitnych lokalnych sportowców i osób, które wywarły ogromny wpływ na rozwój czyżowickiego sportu. Jest to historia opowiedziana fotografiami. W publikacji znajdują się zdjęcia grupowe i portretowe a także fotografie przedstawiające rozwijającą się infrastrukturę oraz wycinki prasowe. W książce nie brakuje również akcentu kultury śląskiej. Już na wstępie czytelnik zostaje zapoznany z gwarą śląską „Po naszymu, czyli po śląsku”. A wszystko po to, by zachować w pamięci naszego regionu śląskie słowa, szczególnie te najbardziej związane ze sportem.

Publikacja powstała na pamiątkę jubileuszu obchodów 100-lecia LKS Naprzód Czyżowice, który przypada na 2021 roku. Autorzy oraz Zarząd LKS Naprzód Czyżowice serdecznie dziękują wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej powstania i życzą przyjemnej lektury a wszystkim zainteresowanych jej nabyciem proszą o kontakt z klubem.

Magdalena Sienko

## W CZYŻOWICACH JUŻ 100 LAT ŻYJĄ FUTBOLEM Niezwykłe opracowanie „Historii czyżowickiego sportu”



Piotr Pawlica i Jerzy Cichy,  
autorzy książki o czyżowickim sporcie

Fot.: A. Nowak

Spółeczność Czyżowic od zawsze znana jest z niezwyklej aktywności, tam zawsze dzieje się wiele ciekawych zdarzeń. Kiedy otrzymałem z rąk autorów *Historię Czyżowickiego Sportu*, tą piękną książkę, wspaniale oprawioną, z kapitalną szatą graficzną (wykonana też przez czyżowianina) wywarła ona na mnie niezwykle wrażenie. Po otwarciu i obejrzeniu kilkunastu stron, wyobraziłem sobie, jaki ogrom pracy musieli włożyć w to dzieło jej autorzy: **Jerzy Cichy** – prezes klubu „Naprzód” Czyżowice, oraz **Piotr Pawlica**, wielki pasjonat historii, autor wielu opracowań historycznych. Aby przybliżyć czytelnikom „U nas” i sympatykom klubu „Naprzód” kulisy powstania tego historycznego dzieła, zapytałem o to jej autorów.

**Andrzej Nowak:** *Aforizm „Verbum volant, scripta manent” zamieszczony w podtytule*

*słowa wstępnego od autorów tej monografii można uznać za inspirację do napisania tej pięknej, stułetniej historii czyżowickiego sportu?*  
- Napisaliśmy historię czyżowickiego sportu dla uczczenia 100 lat działania klubu. Potwierdza to stwierdzenie: „Słowa są ulotne – to co zostało napisane pozostaje”

**A. N.:** *Był to Wasz osobisty pomysł, czy też zadziałaliście wstuchując się w głosy czyżowickiej społeczności, od zawsze czującą potrzebę sportowego życia?*

- Pomysł narodził się w 2016 roku wśród największych działaczy i pasjonatów czyżowickiego sportu. Od tego momentu zaczęła się żmudna praca zbierania materiałów. W międzyczasie dochodziły do nas głosy ludzi związanych ze środowiskiem sportowym Czyżowic (i nie tylko Czyżowic), potwierdzające potrzebę powstania takiej monografii. Jak widać nasz pomysł został

sfinalizowany, z czego odczuwamy wielką satysfakcję.

**A. N.:** *Jaki cel przyświecał wam od początku pracy nad tym dziełem?*

- Generalnie była potrzeba powstania dokumentacji klubu. Kroniki zniknęły bez śladu. Zainteresowała nas historia z okresu powstania klubu i lat między, i powojennych. Chcieliśmy to przekazać potomnym. Dlatego publikacja ma charakter kalendarium. Wykorzystaliśmy moment, kiedy jeszcze żyją ludzie pamiętający lata 30., 40., 50. XX wieku.

**A. N.:** *Podjęliście decyzję o tym opracowaniu, mieliście już stworzony jakiś zarys tematyczny. Co chcieliście pokazać, przekazać następnym pokoleniom?*

- Początkowo myśleliśmy, że napiszemy tylko historię piłki nożnej LKS „Naprzód”. Ale historia klubu to nie tylko futbol. Temat rozszerzyliśmy o pozostałe dyscypliny sportowe funkcjonujące w naszej miejscowości.

**A. N.:** *Mieliście zgromadzone jakieś zaplecze wiedzy? Teksty, zdjęcia, kroniki – „Naprzód” prowadził jakieś kroniki?*

- Oczywiście, mieliśmy – ja, jako pasjonat historii posiadałem wiele ciekawych materiałów ...

- Najpierw gromadzenie materiałów. A więc niezliczone wyjazdy do archiwum państwowego w Cieszynie, Raciborzu oraz do archiwum oddziału PZPN w Rybniku, Biblioteki Śląskiej, biblioteki w Wodzisławiu Śl., i Rybniku, zapiski prasowe itp.

**A. N.:** *Skąd i jak zdobywaliście tak szczegółowe informacje o początkach piłki nożnej na Górnym Śląsku i na ówczesnych ziemiach polskich?*

- Jak już wcześniej wspominaliśmy, korzystaliśmy z archiwum. Przyjęliśmy taki model dokumentacji, w którym staraliśmy się potwierdzić źródło, pochodzenie każdej informacji.

**A. N.:** *Przy okazji pisania historii sportu w Czyżowicach, rykoszetem poruszyliście szerokie spektrum zagadnienia kultury fizycznej mieszkańców wsi Czyżowice na przestrzeni całego wieku. Przypomnieliście kęs historii tej ziemi „Swojej Małej Ojczyzny, Górnego Śląska i Polski”, a wszystko oprawione nutką polskiego patriotyzmu? Tak chcieliście?*

- Cały sport polski – to sprawa patriotyzmu. Wszelkie Związki, Towarzystwa po I wojnie światowej, to przemyślane polityczne działanie. Przykładem jest Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, którego celem było wywalczenie niepodległości Polski. Sport wykorzystano jako szlachetny sposób

w walce o wolność i potwierdzenie tożsamości narodowej.

- Klub w Czyżowicach jest pierwszym klubem sportowym na terenie dzisiejszej Gminy Gorzyce i jednym z pierwszych klubów na terenie Śląska. Nasz klub był i jest jednym z najliczniejszych stowarzyszeń w gminie.

**A. N.:** *Rozpoczynając to opracowanie, utworzyliście jakieś gremium do pomocy? Tak szeroka monografia wymagała istic benedyktyńskiej pracowitości i wytrwałości*

- Naszedziałania i poszukiwania automatycznie wiele ludzi zostało zaangażowanych poprzez pomoc informacyjną. To oni stanowili gremium pomocnicze.

**A. N.:** *Jaką rolę w tym opracowaniu spełnili byli zawodnicy i działacze oraz sympatycy klubu?*

- Bez udziału byłych działaczy, zawodników, czy też sympatyków klubu, opracowanie to byłoby znacznie uboższe, niekompletne.

**A. N.:** *Na przestrzeni wieku, tak wielkiej rozpiętości czasu i zdarzeń można przyjąć, że prawie każda rodzina w Czyżowicach pisała tę chlubną historię sportu w tej miejscowości?*

- W Czyżowicach bardzo dużo ludzi, mieszkańców kochało sport i nadal są bardzo aktywni. W latach 50. tych XX wieku był to sposób „na zabicie” czasu. Mecze z sąsiadami – wszyscy na mecz, rowerem, pieszo, furmankami. Ongiś była to sprawa honoru. Dawniej dzień meczu to było święto we wsi. Całe rodziny szły kibicować Bo grały „nasze synki”

**A. N.:** *Jakie wrażenia, odczucia towarzyszyły autorom publikacji, Jerzemu i Piotrowi kiedy wertując annały i zdjęcia napotykalicie na swoich przodków, bliskich, przyjaciół itd?*

Było to pogłębianie wiedzy historycznej o swoich przodkach, poznawanie ich życia. Każde napotkanie w annałach swojego przodka „nakręcało” aktywnie do dalszych poszukiwań, dociekań historycznych. Odczuwa się też wtedy wielki sentyment do nich.

**A. N.:** *Na przestrzeni czasu pokazanego w tej książce, przez ten klub przewinęło się wielu bardzo dobrych zawodników, reprezentujących barwy narodowe Polski w młodszych kategoriach wiekowych, a także reprezentantów Śląskiego Okręgu w wielu dyscyplinach. Ciekawie pokazaliście też historię i terażniejszość czyżowickich zawodników w innych dyscyplinach sportowych, jak chociażby szachistów, pingpongistów, kolarzy i „skaciorzy”. Jak na klub wiejski, zjawisko rzadko spotykane, przyznacie sami?*

- Wielosekcyjność naszego klubu, świadczy o tym, że czyżowianie lubili i lubią uprawiać

sport, szeroko rozumianą kulturę fizyczną. Boli trochę, że coraz mniej młodzieży uprawia sport kwalifikowany.

**A. N.:** *Zamieściliście też w książce ciekawe dygresje, w rubryce „czy wiesz, że...”. Czyj to był pomysł?*

- Jest to pomysł Jurka. Są to na pewno ważne, ciekawe wiadomości. Ciekawostki, które myślę, że zainteresują każdego czytelnika.

**A. N.:** *Co okazało się najtrudniejszym zagadnieniem przy tworzeniu tej historii (relacje z ludźmi, zawodnicy, działacze, instytucje czy może brak czasu)?*

- Podczas zbierania materiałów najtrudniejszy był brak dokumentacji, zapisków, faktów. Trzeba pamiętać, że pamięć jest ulotna. Liczyliśmy też na większe poparcie lokalnych władz i instytucji samorządowych.

**A. N.:** *Jak myślicie, czy po lekturze tej sportowej historii, obudzi się w wielu młodych czyżowianinach duch sportu i szlachetnej rywalizacji?*

- Na okładce widnieje zdjęcie i tekst zachęty. Książka ta stwarza też swoistą reklamę sportu. Mamy nadzieję, że ta historia przyciągnie młodzież... mamy nowoczesne zaplecze i infrastrukturę potrzebną do uprawiania sportu. Ostatnio widać zwiększoną aktywność młodzieży i to cieszy.

**A. N.:** *W waszej ocenie, jak książka została przyjęta na dzień dzisiejszy przez czyżowickie środowisko, przez bohaterów tej książki i przez sympatyków klubu „Naprzód” Czyżowice, no i nie tylko przez nich?*

- Książka została przyjęta entuzjastycznie. Świadczą o tym liczne telefony i sms zwykle w treści wyrażają też szacunek dla autorów. - Zdajemy sobie też sprawę, że wiele zdarzeń zostało pominiętych. Generalnie ocena jest bardzo pozytywna. A my (autorzy) jesteśmy szczęśliwi, że zostało to sfinalizowane.

**A. N.:** *Jakie słowo chcielibyście skierować do czytelnika tej historii?*

- Życzymy przyjemnej lektury. Zapraszamy na boisko i aby tekst zamieszczony a stronie tytułowej naszej książki, był ciągle aktualny.

**A. N.:** *Dziękuję za rozmowę! Życzę klubowi „Naprzód” Czyżowice wiele dobra i sukcesów.*

- Dziękujemy

z autorami książki rozmawiał  
Andrzej Nowak



## 100-LECIE III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO I BITWY OLZAŃSKIEJ



Kwiaty złożone pod pomnikiem w Olzie

Fot.: M. Albin

W tym roku przypada 100. Rocznicą wybuchu III Powstania Śląskiego. Przypada również 100. rocznica Bitwy Olzańskiej. 23 maja 2021 r., w słoneczny niedzielny poranek, w rocznicę 100. lecia Bitwy Olzańskiej przedstawiciele parlamentu, samorządów oraz mieszkańców złożyli kwiaty pod pomnikiem Powstańców Śląskich. Cześć pamięci bohaterom!

W związku z obchodami zachęcamy Państwa do sięgnięcia po artykuł, który ukazał się w 5 numerze gazety „U nas” z roku 2016. Artykuł nosi tytuł: „Bitwa Olzańska a Powstanie Śląskie” autorstwa E. Cogiela

Red.

## WSPÓLNA INICJATYWA WOJCIECHA CIURAJA I ZESPOŁU ŚPIEWACZEGO „OLZANKI”



Członkowie Zespołu „Olzanki” podczas nagrania

Fot.: arch. U. Wachtarczyk

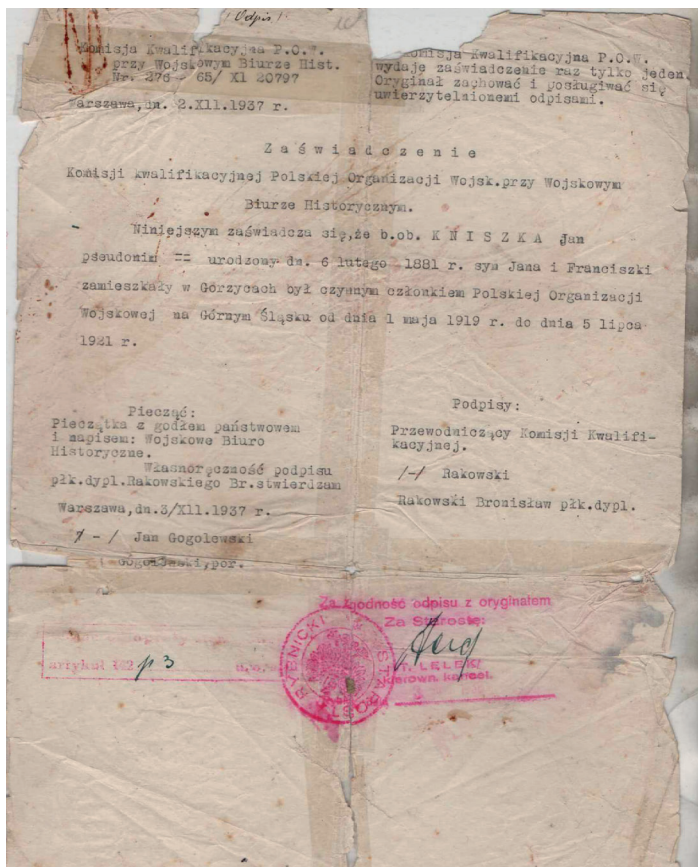
Mamy przyjemność ogłosić, że na płycie **Wojciecha Ciuraja** - „Kwiaty na hałdzie” usłyszycie zespół **Olzanki**, prowadzony przez **Urszulę Wachtarczyk**.

Ludowe śpiewanie na bardzo rockowym albumie? Jak najbardziej! To będzie połączenie tradycji z nowoczesnością w pięknym i ważnym projekcie.

Red.

## Zapomniani w historii Powstań Śląskich JAN KNISZKA (1881-1945)

Fot.: arch. B. Kniszka



Kopia dokumentu z archiwum CAW, z wniosku o przyznanie Odznaczenia Niepodległościowego - podpisy świadków pracy niepodległościowej Jana Kniszki i Komisji odrzucającej wniosek z XII 1937

Komisja kwalifikacyjna Polskiej Organizacji Wojskowej przy Wojskowym Biurze Historycznym Nr. 276-65 20797. Warszawa dn[ia] 2. XII. 1937 r[oku].

Zaświadczenie

Komisji Kwalifikacyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej przy Wojskowym Biurze Historycznym. Niniejszym zaświadcza się, że obywatel Kniszka Jan, pseudonim[ = =] urodzony dnia 6 lutego 1881 roku, syn Jana i Franciszki, zamieszkały w Gorzycach, był czynnym członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej na Górnym Śląsku od dnia 1 maja 1919 roku do dnia 5 lipca 1921 r[oku].

Za zgodność odpisu z oryginałem:  
Za Starostę: Teresa Lelek

[Pieczęć z godłem państwowym i napisem: Starosta Rybnicki]

Powyższej treści kopia podniszczona oryginału, wykonana na przebitkowym papierze maszynowym, wraz z małą walizeczką ze zdjęciami i paroma książkami, jako nieliczna ocalała pamiątka, została odnaleziona w gruzach domu Parmów w Gorzycach, rodziców naszej matki Elżbiety, zburzonego od wybuchu bomby w marcu 1945 roku. Ów dokument, ocalałe zdjęcia i pytania o Karola Kolebacza, zadawane osobiście matce i autorowi, a także wspomnienia mieszkańców na temat współpracy Kolebacza i Jana Kniszki; wreszcie kopie dokumentów, związanych z postacią Jana Kniszki, otrzymane z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie oraz dane z rozproszonych źródeł, pomogły stworzyć autorowi ich





Do dnia dzisiejszego zachował się dom Jana Kniszki, wybudowany w 1910 r.

biografie. Ponadto ułatwiły one dotarcie autorowi do szeregu postaci, zapomnianych w odtwarzaniu historii powstań śląskich i walki o polskość Górnego Śląska. Pomogły mu zrozumieć złożone dzieje śląskiej ziemi i wkład wielu osób w jej rozwój.

Prezentowane „zaświadczenie” i inne pamiątkami po starzyku Janie Kniszce były ukryte przed dziećmi i wnukami. Chciano je w ten sposób uchronić przed zbytnim angażowaniem się w życie społeczne czy patriotyczne. Zdaniem rodziny, nic dobrego z tego nie wyniknęłoby - oprócz bólu i biedy. Dziś potomkowie Jana Kniszki wiedzą, że było w tych wypowiedziach dużo racji, lecz w tamtym powojennym czasie nikomu nie udało się schować dokumentów przed nimi. Pod nieobecność rodziców „buszowali” oni po „tajnym archiwum”. Młodsza siostra autora mogła w końcu powiedzieć ciotce - córce starzyka Jana, że „myli się” w kwestii jego powstańczej przeszłości. „Bo ja wiem, że był, boch czytała i koniec” - była tego pewna.

Zdjęcia z walizeczki odkrywały przed autorem przedwojenny świat, inny niż ten zapamiętany po jej zakończeniu. To był świat „do zapomnienia”. Ludzie, zmęczeni dramatem wojny i okupacji, próbowali o nim zapomnieć. Jak widać, nie był to odpowiedni czas na pisanie biografii, które mogłyby rozdrapywać ledwo co zagojone rany. W zbiorze fotografii autor natrafił na zdjęcia rodziny Karola Kolebacza, która po zakończeniu pierwszego powstania śląskiego, „zapuściła korzenie” w Wielkopolsce. Senior rodziny, Karol Kolebacz, zapisał się w dziejach naszej małej ojczyzny. W 1929 roku Jan Kniszka odwiedził Kolebaczków i to właśnie po tej wizycie pozostały w albumie pamiątkowe zdjęcia.

Biografia Jana Kniszki nie powstałaby bez pomocy prof. dr. hab. Edwarda Długajczyka, historyka, specjalizującego się w politycznych i wojskowych dziejach Górnego Śląska w XX wieku, który w dokumentach źródłowych Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie odnalazł nazwisko Kniszka. Poradził on autorowi, aby zwrócił się do dyrekcji z prośbą o udostępnienie akt. Kopie dokumentów otrzymał on do wglądu.

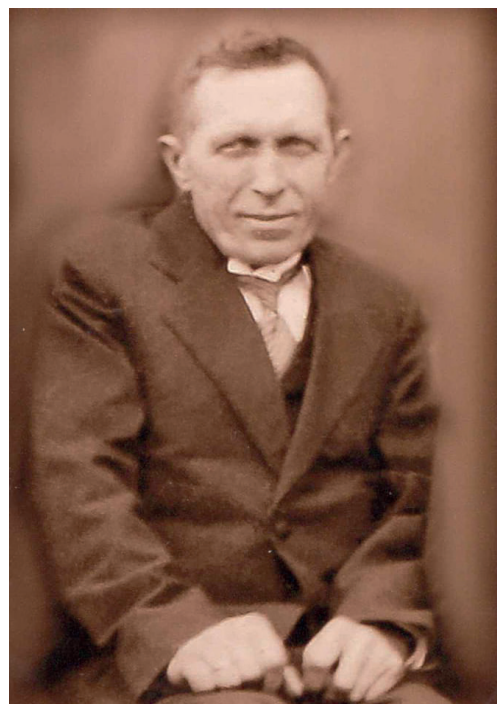
Jan Kniszka (1881-1945) - działacz narodowy z Kraskowca, członek Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, powstaniec śląski, rolnik i górnik.

Kraskowiec, należący do Gorzyc był nowym przysiółkiem, pobudowanym w XIX wieku, przy drodze prowadzącej z jednej strony do Wodzisławia Śląskiego, z drugiej - do Bogumina i Raciborza. W zasadzie to duże rondo. To właśnie tam, urodził się 6 lutego 1881 roku Jan Kniszka. Imię odziedziczył po ojcu - Janie Kniszce, zaś jego matką była Franciszka z domu Grzegoszcyk. Miał trzy siostry. Jedna z nich wyszła za mąż za leśniczego Kruczka i zamieszkała w Gorzyczkach, druga siostra osiadła w Kokoszykach, trzecia z nich wyszła za mąż za rzeźbiarza i zamieszkała na terenach obecnych ziem odzyskanych,

prawdopodobnie we Wrocławiu. Był też brat Józef, który ożenił się z Pauliną, siostrą Karola Kolebacza.

W 1887 roku Jan Kniszka junior, w wieku sześciu lat, rozpoczął naukę w pruskiej szkole ludowej w Gorzyczach. Po jej ukończeniu, w wieku czternastu lat, pracował przez dwa lata w gospodarstwie r o d z i c ó w , a następnie przez dwadzieścia lat jako górnik w kopalni. W 1918 roku został zwolniony

z tej pracy prawdopodobnie za patriotyczną postawę i niepodległościową działalność. Zajął się własnym, skromnym, niespełna pięciohektarowym gospodarstwem. Mieszkał w małym domu, zbudowanym przez siebie w 1910 roku. Obok niego wystawił zabudowania gospodarcze. Wkrótce ożenił się z Julianną z domu Kominek, pochodzącą z Radlina. Wychowali wspólnie pięcioro dzieci: córki Marię, Pelagię, Barbarę i Reginę oraz syna - Stanisława. We własnoręcznie napisanym curriculum vita, zachowanym w aktach Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, Jan Kniszka napisał: „(...) w 1902 roku wstąpiłem do Polskiego Towarzystwa pod opieką św. Jacka, które było w wówczas jedynym polskim w powiecie raciborskim, posiadając charakter wybitnie polityczny i narażone było na ciągłe procesy i szykany ze strony niemieckich władz. W jego ramach organizowałem polskie przedstawienia teatralne, wycieczki na teren byłego państwa austriackiego, gdzie urządzano też różne imprezy, których nie wolno było urządzać na terenie byłego zaboru pruskiego”. Potwierdzeniem wspomnianej działalności kulturalnej Jana Kniszki na Kraskowcu, jest opracowanie Czesławy Mykity-Glensk pt. Teatr polski na Śląsku w latach niewoli narodowej, w którym - pisząc o latach 1907-1908 - wspomina: „Z kolei odmowa wypożyczenia sali przez oberżystów, zmusiła Towarzystwo Polsko-Katolickie w Wielkich Gorzyczach do wystawienia komedyjki Józefa Chociszewskiego pt. Od ucha do ucha oraz Majstra i czeladnika Józefa Korzeniowskiego w Wierzniowie [Wierzniowicach], na terenie Śląska Cieszyńskiego”. Potwierdziła te wydarzenia matka autora, która była świadkiem rozmowy teścia Jana Kniszki z jego mamą, Wiktoria Parmą, w której wspominali „o wyjazdach za młodych lat z tyjatrzym, o śpiwaniu w chórze, próbach przeprowadzanych w prywatnych domach, stodołach czy innych



Jan Kniszka, zdjęcie z roku 1936, miał 55 lat



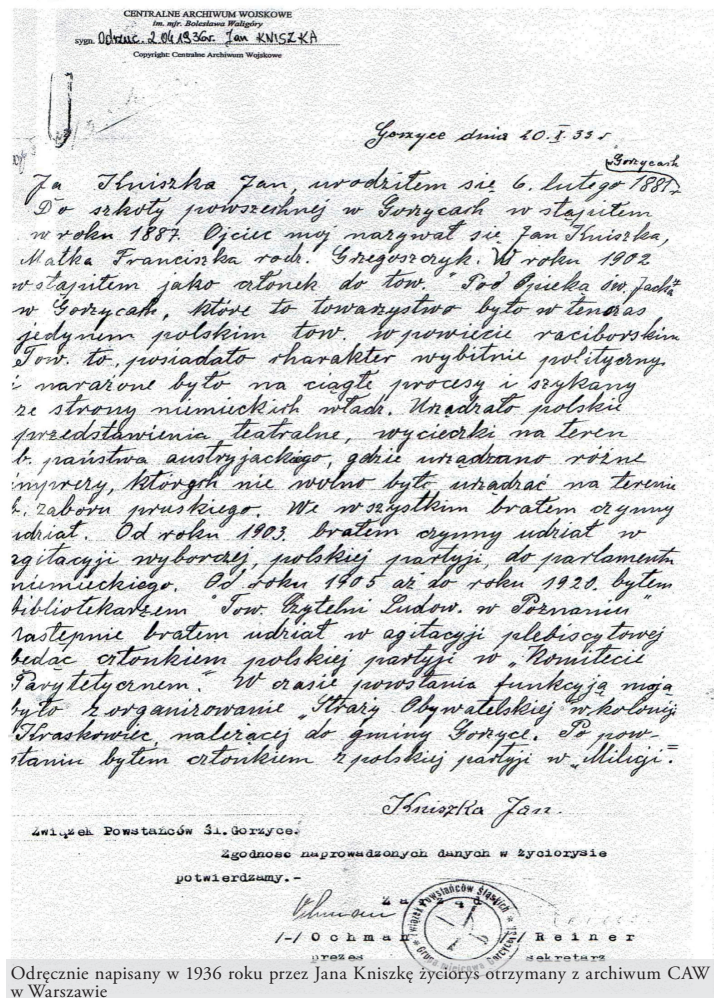
Zdjęcie z 1954 roku schorowanej żony Jana Kniszki, na tle domu rodzinnego



pomieszczeniach i o tym, że raz po raz musieli się przed niemiecką policją tłumaczyć z tego co robią”. Matka autora wzięła tu trochę w obronę właścicieli karczmy, mówiąc: „Oni pozwoliliby, bo czamu mieliby ni? Przeca to też był do nich zysk. Bo oglądając sztuka, przy okazji zawsze ktoś coś kupił. Jyno jakby pozwolili tyjatrowi grać, to by im licynco zebrali na prowadzynie szynku”. Jan Kniszka był członkiem Towarzystwa Polsko-Katolickiego, mocno zaangażowanym w jego organizację i działalność. W latach 1905-1920 na Kraskowcu założył on i prowadził polską bibliotekę, afiliowaną do Towarzystwa Czytelní Ludowych w Poznaniu. Wtedy, a wynika to również z „Przeglądu Oświatowego” miesięcznika Towarzystwa Czytelní Ludowych w Poznaniu (zeszyt 10 z października 2013 roku), na terenie obecnej gminy Gorzyce istniały trzy polskie biblioteki: Jana Kniszki na Kraskowcu, Jana Zuzoka w Gorzycach i Ignacego Chłapka w Uchylsku. Kolporterem książek był Wilhelm Jary z Gorzyc. Jan Kniszka i Karol Kolebac (u niego - jak pisze Ludwik Okrent - również była aż do pierwszego powstania śląskiego wypożyczalnia książek z biblioteki Jana Kniszki), prowadzili spotkania samokształceniowe. Ze słuchaczami poruszali sprawy niepodległościowe, narodowościowe i specjalistyczne, dotyczące prowadzenia gospodarstw rolniczych i ogrodniczych oraz sadów czy pszczelarstwa. Jan Kniszka posiadał kilkanaście uli, a wokół domu posadził kilka lip, a jedno z nich okalają nadal istniejący dom. W jego domu podczas wieczery wigilijnej istniał zwyczaj dzielenia się opłatkiem, który po przełamaniu maczano w miodzie.

Od 1903 roku Jan Kniszka brał czynny udział w każdej kampanii wyborczej na rzecz polskich kandydatów do parlamentu pruskiego czy do innych niemieckich ciał administracyjnych różnych szczebli. Przysięgę powstańczą złożył 1 kwietnia 1919 roku na ręce Karola Kolebacza. Aż do dnia 28 lipca 1921 roku był członkiem zwyczajnym Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Brał czynny udział w agitacji plebiscytowej, będąc członkiem „polskiej partycji” w Komitecie Parytetycznym, czyli wspólnym polsko-niemieckim organem do przeprowadzenia wyborów. Podczas trzeciego powstania śląskiego otrzymał rozkaz zorganizowania „Straży Obywatelskiej w kolonii Kraskowiec”. Z bronią w ręku od 2 maja do 28 czerwca 1921 roku (w „Zaświadczeniu” podano czynny okres członkostwa w Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska od 1 maja 1919 roku do dnia 5 lipca 1921 roku), służył w oddziale wartowniczym 10. kompanii 4. Pułku Piechoty powiatu raciborskiego. Po powstaniu, Jan Kniszka został „członkiem z polskiej partycji w Milicji”. Zapisy w aktach Centralnego Archiwum Wojskowego na jego temat potwierdzili uznani przedstawiciele świata powstańczego i walk niepodległościowych na Górnym Śląsku: Alojzy Seget z Lubomi - dowódca wspomnianego 4. Pułku Piechoty powiatu raciborskiego; Jan Zuzok z Gorzyc - komendant placu w czasie trzeciego powstania śląskiego i dowódca Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska w obwodzie gorzyckim, oraz Ochman i Reiner - prezes i sekretarz Związku Powstańców Śląskich grupy miejscowej Gorzyce, jak i Emanuel Wajner, powstaniec i przedwojenny Naczelnik Gminy Gorzyce. Świadkiem dokonań Jana Kniszki był również Karol Kolebac, dawny sąsiad, zamieszkały już wtedy w Gorzynie, w województwie poznańskim.

Działalność patriotyczna Jana Kniszki była bacznie obserwowana przez Niemców. Na porządku dziennym miały miejsce przeprowadzane rewizje w jego domu i ciągłe przesłuchania. Najbardziej spektakularnym „wyczynem” Niemców, pozostającym w pamięci jego rodziny, było najście oddziału Grenzschtzu. „Zanim przedstawiciele niemieckiej formacji zbrojnej weszli do środka - zapamiętał z opowieści autor - starzyk, widząc ich przez okno, zdążył wskoczyć za długą firanę (inni mówili, że położył się do łóżka i nakrył się pierzyną). Dowódca oddziału z krzykiem wypytywał domowników o obecność Hansa [Jana] Kniszki. Starka Julka (Julianna), żona Jana, otoczona dziećmi, nie swoim wprost głosem, odpowiedziała: «Nein!» [«Nie!»]. Słyszac



tak zdecydowaną odpowiedź, a wręcz przerażający krzyk, żołnierze osłupieli... i poszli. Jednak starka już nie była tą samą kobietą, co przed tym wydarzeniem. Unikała spotkań i rozmów z ludźmi. By odbyć, czyli oporządzić zwierzęta wstawała przed świtem, aby je pokłudzić na noc, wychodziła z domu, jak nadszedł zmrok. Przez cały dzień chodziła z twarzą opatuloną chustką, spod której wzyerały tylko oczy. Z uwagi na stan zdrowia żony i pozostającej w domu czwórki dzieci, starzyk Jan Kniszka, choć brał udział w przygotowaniu pierwszego i drugiego powstania śląskiego, nie wziął w nich bezpośredniego udziału. Uczestniczył czynnie dopiero w trzecim zrywie Górnoszlązaków, co nie oznaczało braku jego aktywności. Jak zauważył autor: „Gdy we wspomnieniach jastrzębskiego powstańca, Mikołaja Witczaka, opracowanych przez Jarosława Mroźkiewicza, przeczytałem wzmiankę o potyczce powstańców z Grenzschtzem przy zabudowaniach Kopalni Węgla Kamiennego „Fryderyk”, położonej w Gorzyczkach na granicy z Kraskowcem, to przypomniały mi się wspomnienia ojca, który mówił, że przed wybuchem pierwszego powstania śląskiego, w nocy, jego ojciec z nieznanymi mu ludźmi pojechali wozem do lasu, a on czał się i biegł za nimi. Przypuszczam, że to Karol Kolebac szedł z oddziałem po schowaną wtedy broń i natknął się na Grenzschtzów. On i Jan Kniszka byli nierozłączni. Zawsze byli razem i razem realizowali zadania. Natomiast ich dzieci (w tym syn Jana Kniszki - Stanisław i córka Karola Kolebacza - Bronisława) roznosiły ulotki wyborcze i wieszały plakaty, ponieważ Niemcy nie kontrolowali wówczas dzieci. Podobne informacje o przewiezieniu przez starzyka Jana broni i amunicji z jego domu do innego schowka w lesie, znalazły się we wspomnieniach Ludwika Okrenta, syna gospodarza, który zakupił gospodarstwo od Karola Kolebacza. Miało to mieć miejsce przed drugim powstaniem śląskim.

Jan Kniszka był pacyfistą, zwolennikiem linii Korfantego, nie był zwolennikiem zbrojnego rozwiązania problemu Górnego Śląska. Zrozumiał jednak, że w istniejącej sytuacji geopolitycznej nie ma



innego sposobu rozwiązania kwestii górnośląskiej. Po objęciu części Górnego Śląska przez Polskę (w tym i skrawka ziemi raciborskiej), rodzina, szczególnie ze strony starki Julianny, (w tym ksiądz i siostry zakonne), postanowiła pojechać z nią do „Częstochów”, jak potocznie nazywano tu Częstochowę. „Wykupiono” do Częstochowy przedział w wagonie kolejowym, a starka z kilkoma osobami, udała się w obstawie „sztreką” czyli po torach kolejowych na pobliski dworzec w Turzy, obecnie Śląskiej. Stamtąd wyjechali już do Częstochowy. Z dworca wprost udali się na Jasną Górę, aby w kaplicy stanąć przed cudownym obrazem Matki Bożej. To było przełomowe dla niej wydarzenie, bo powróciła do Gorzyc zdrowa, zostawiając w Częstochowie swoje lęki i strachy. Od tej pory w domu rodziny Kniszków zawsze było miejsce dla obrazu Pani Jasnogórskiej i ołtarzyk, na którym stały świeczniki, a później „wieczne elektryczne lampki” i bukiety świeżych kwiatów.

Starzyk Jan Kniszka w odrodzonej Polsce dalej zajmował się działalnością społeczną. Jak wynika z dokumentu, zatwierdzonego przez starostę rybnickiego Jana Wyglendę, który był członkiem Rady Szkoły w Gorzycach („Tygodnik Powiatowy”, R. 1935, nr 22). Według Daniela Jakubczyka (Z dziejów Gorzyc, Gorzyczek, Olzy i Uchylska (cz. II) „U Nas” [Gmina Gorzyce], R. 2001, nr 10), „w nowo powołanym w 1929 roku Towarzystwie Ogrodniczo-Pszczelarskim wraz z Parmą Wilhelmem i Sitkiem Leopoldem został Jan Kniszka członkiem komisji rewizyjnej, by w 1930 roku zostać ławnikiem w jej władzach”. Towarzystwo to nawiązywało do tradycji ogrodnictwa i sadownictwa propagowanego przez Leona Schewiora, emerytowanego dyrektora szkoły ludowej w Gorzycach, jak i Karola Kolebacza i Jana Kniszki ma terenie Kraskowca.

Od 1900 roku Jan Kniszka był czytelnikiem polskich czasopism, takich jak „Rodzina Chrześcijańska” (o czym świadczą wzmianki, dotyczące rozwiązanych przez niego krzyżówek w numerach: 16 i 17 z 1903 roku), „Nowin Raciborskich” i „Katolika”. Ilustrowany dziennik śląski „Polska Zachodnia” w numerze 211 z 4 sierpnia 1935 roku, zamieścił o nim krótką notatkę o pomocy, jakiej udzielił on w schwytaniu oszusta, żerującego na naiwności ludzkiej. Otóż oszust ten wmawiał swoim ofiarom, że jest kolegą ich synów służących na Kresach Wschodnich. W przypadku starzyka chodziło o syna Stanisława, służącego w 43. pułku piechoty (Strzelców Legionu Bajończyków) w garnizonie Dubno w województwie wołyńskim. Według oszusta, Stanisław wyjeżdżał na długie manewry wojskowe i prosił o pieniądze oraz żywność. Starzyk dał oszustowi - w dobrej wierze - dziesięć złotych, ale przezorny pojechał do Wodzisławia Śląskiego sprawdzić dane tej osoby. Podane nazwisko „Pogorzalka” okazało się fałszywe, a skuteczny pościg ujawnił, że oszustem był niejaki Augustyn Cyla z Szarleja koło Piekar Śląskich, który na podobne kłamstwa nabrał wtedy już blisko dwadzieścia osób. Powyższa postawa starzyka Jana Kniszki świadczyła o obywatelskim zachowaniu.

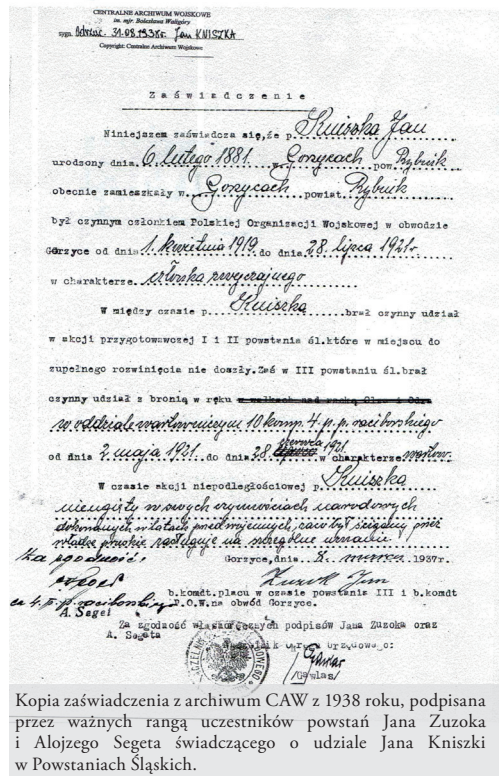
We wspomnieniach mamy autora, synowej Jana Kniszki, w jego domu „było biednie, ale zawsze panował tam ład i harmonia, chociażnie brakowało też dyscypliny. Podkreślała: «Aż uciecha tam było iść. Kiedy pokludzili zwierzęta, obrządzili oboje i siebie, siadali do wieczerzy. Potym otwierali drzwiczka pieca, by było widni i ciepłi. Starzyk Jan abo czytał głośno książka czy gazeta, abo rozprowiali o zaszyłm dniu i o tym, co do zrobiny jutro. I śpiywali. Ślonski, patriotyczne. A nim szli spać, to jakoś kościelno pieśniczka. Ni mieli elektryki, choć za płotem była kopalnia „Frydrych”, i ona i familoki miały pociagninynty prąd. Więc trza było światła ognia z pieca kuchynnego co na ta chwila musiało styknąć, bo świeczki były drogi».” A tak wspominały młode lata jego córki, ciotki autora, Barbara i Regina: „(...), że już za Polski, na wiosna, a i całe lato i jak był czas po skończonej robocie, często siadali wieczorem na schodkach do chałupy i Staś [syn Jana Kniszki] groł na skrzypcach, grzebiyniu czy listku, my śpiywały a jak przestoł grać, to tyż śpiywół. Szczególnie dobrym miesiącem na podwórzowe śpiewanie był maj”. A ciotki „naprowda śpiywały bardzo piyknie”,

co autor pamięta z rodzinnych spotkań.

Jan Kniszka za swoją działalność niepodległościową i zaangażowanie podczas powstań śląskich otrzymał o d z n a c z e n i a p o w s t a ń c z e : G w i a z d ę G ó r n o ś ł ą s k ą – odznaczenie w o j s k o w e u s t a n o w i o n e w 1925 roku dla powstańców śląskich oraz Krzyż na Śląskiej Wstędze W a l e c z n o ś c i i Zasługi – w o j s k o w e o d z n a c z e n i e p a ń s t w o w e przyznawane w latach 1921-1924.

Dochody, jakie Jan Kniszka uzyskiwał z małego gospodarstwa, nie wystarczały na utrzymanie rodziny, tym bardziej, że ponosił on koszty kształcenia syna w Seminarium Nauczycielskim w Pszczynie i jego pobytu w internacie. Z powodu braku pieniędzy syn musiał przerwać naukę na rok przed jej ukończeniem i stał się bezrobotnym. Utrzymywał jeszcze dwie córki (dwie inne: Maria i Pelagia, były już zamężne). Jan miał się dorywczo różnych prac. Był pomocnikiem leśniczego; kosił, suszył i sprzedawał – za zgodą - trawę rosnącą w lesie, która służyła do wypełniania materacy. Z wiekiem tracił zdrowie. Pomagał mu syn, Stanisław, który prowadził pracę patriotyczną z młodzieżą w świetlicy dla bezrobotnych i w bibliotece przy byłej Kopalni Węgla Kamiennego „Fryderyk”. Był on także założycielem i prezesem patriotycznej organizacji, o nazwie Oddział Młodzieży Powstańczej w Gorzyczkach, istniejącej przy Związku Powstańców Śląskich. Pracę otrzymał dopiero w połowie 1939 roku.

Jan Kniszka nie dbał o zaszczyty, uznając swoją pracę na rzecz ziemi górnośląskiej za sprawę oczywistą. Gdy jednak stan jego zdrowia jak i sytuacja materialna pogarszały się coraz bardziej, za namową przyjaciół, dwukrotnie, w latach 1933 i w 1937 roku, wystąpił o przyznanie medalu niepodległości. Przyznanie tego medalu, skutkowało pewnymi prawami i przywilejami, w tym emerytalnymi, zaliczając do emerytury okres jego pracy niepodległościowej. Niestety, obydwie wnioski odrzucono z powodów, jak podano w uzasadnieniu, „niedostatecznej służby w Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, braku pracy niepodległościowej, w tym braku walki z bronią w rękę”. Jednak to, co było niewystarczające dla komisji przyznającej medal, było wystarczające dla niemieckich nazistów i ich tajnej policji. Gestapo z Raciborza aresztowało go we wrześniu 1939 roku za działalność powstańczą. Został zwolniony z aresztu po interwencji, poręczeniu i wstawiennictwie wspomnianej już niemieckiej rodziny Schewior, zamieszkałej od lat w Gorzycach przy ul. Ogrodowej. Starzyk Jan powrócił z raciborskiego więzienia do domu przed Bożym Narodzeniem 1939 roku. Jak wspominała rodzina, „na jego ciele nie było zdrowego miejsca”. Rodzina Schewior uratowała również aresztowanego przez Gestapo powstańca Jana Zuzoka, który był ich sąsiadem oraz miejscowego proboszcza, ks. Teodora Walentego, kapłana zasłużonego dla sprawy polskiej w okresie powstań i plebiscytu



Kopia zaświadczenia z archiwum CAW z 1938 roku, podpisana przez ważnych rangą uczestników powstań Jana Zuzoka i Alojzego Segeta świadczącego o udziale Jana Kniszki w Powstaniach Śląskich.



na Górnym Śląsku. Podczas okupacji niemieckiej pomagał Polakom przetrwać, wspomagając ich materialnie. Niestety w 1945 aresztowano i zesłano do obozu w Świętochłowicach dwie córki Leona Schewiora oraz skonfiskowano mienia rodzinne. Jan Zuzok i - zdaniem wielu –ojciec autora, czynili starania o zwolnienie ich z obozu, co powiodło się, ale jedna z członkiń rodziny, Anna, już nie żyła. Ich brat, ks. Eryk Schewior, został zamordowany w styczniu 1945 roku przez żołnierzy Armii Czerwonej w Gogolinie, gdzie pełnił służbę wikarego. Po zwolnieniu z obozu, Schewiorowie opuścili Polskę i prawdopodobnie osiedlili się w Austrii lub w Niemczech.

Syn Jana Kniszki, Stanisław, został w sierpniu 1939 roku powołany do Wojska Polskiego i stacjonował na Kresach Wschodnich. Jego żona, a matka autora, będąc w ósmym miesiącu ciąży (brat urodził się w Zamościu we wrześniu 1939 roku), znalazła się wśród uchodźców, podążających taborem na Wschód. Z mężem mijali się wielokrotnie, lecz nigdy nie doszło do ich spotkania. Gdyby jednak los napisał inny scenariusz, to mieli gotowy plan, by uchodzić przez Rumunię na Zachód. Stało się jednak inaczej. Ojcu - wraz z innymi żołnierzami z oddziału - udało się zbiec z terenów zajętych przez Armię Czerwoną w tym z zajęcia przez wojsko sowieckie. Dostał się jednak do niewoli niemieckiej. Jako mieszkaniec Górnego Śląska został z niej zwolniony i zobowiązany dokumentem do stawienia się na policję i w biurze gorzyckiego Bürgermeistra. On jednak nie powrócił na Górny Śląsk, zatrzymując się w majątku Wielowiejskich w Lubczy w Świętorkowskim. Miejsce to stanowiło przystań dla poszukiwanych przez Niemców, czyli takich jak on. Przypadkiem odnalazł go tam przedwojenny jego kolega, i na podrobionej „lewej kenkarcie” sprowadził do Gorzyc. Wpierw zamieszkał w jednym z domów zdrojowych w Jastrzębiu-Zdroju (prawdopodobnie chodziło o przedwojenny dom dla rekonwalescentów Huty „Pokój” z Nowego Bytomia, gdzie kierowniczką była siostra Maria Genezja Margiciok SMI, związana z Gorzyczkami). Gdy jednak sytuacja stała się dla niego groźna, a kolega okazał się nie być pewną zaufania osobą, to nocą w towarzystwie żony, wyruszył piechotą w drogę, w przebraniu zakonnicy i zawędrował rodzinnego domu na Kraskowcu. W rodzinie uznano, że pod „latarnią jest najciemniej” i to właśnie tu Stanisław Kniszka ukrywał się do końca okupacji. Aby zmylić Niemców rozpowiedziano, że jest „na przymusowych robotach”, ale nie daje znaku życia. Nie obyło się bez momentów grozy, gdy członek SA z Kraskowca odwiedził Jana Kniszkę i zauważył chowającego się na strychu Stanisława. Wtedy starzyk uprosił go, by nie zdradził. Nie uczynił tego. Ów człowiek w 1945 roku znalazł się w obozie świętochłowickim, gdzie zginął, mimo apelacji Jana Zuzoka i ojca autora.

Dom rodziny Parmów w Gorzycach, nowy i „solidny”, był częściowo zajęty przez Niemców. Stacjonowali w nim niemieccy policjanci, którzy z psami wyruszali na codzienny obchód miejscowości. Wiedzieli, że mama autora z dzieckiem odwiedza teściów. Często razem z nią wychodzili rankiem, by wieczorem kończąc obchód czekać na nią cierpliwie pod domem Jana Kniszki. Co ciekawe, nigdy jednak do niego nie weszli. Gdy nadeszły tragiczne miesiące frontu w 1945 roku, to namawiali matkę autora do wyjazdu. Po stanowczej odmowie, odpowiedzieli: „Frau Else” [„Pani Elżbieto”], my tak po prawdzie jesteśmy pewni, że twój mąż ukrywa się w domu twojego teścia. Dlatego nigdy do niego nie wstąpiliśmy, a co dopiero z psem tropiącym (...)”. A przecież wchodząc tam, mogli go aresztować oraz otrzymać medal lub urlop.

Jeszcze podczas okupacji starka Wiktoria, po mężu Parma (również był powstańcem), poszła do Bürgermeistra (dalszego krewnego), z zapytaniem: „Co mogłoby się stać, gdyby Staś wrócił, bo słyszeli, że ponoć żyje i nie zaginął?”. W odpowiedzi usłyszała: „Ja, jo mu pomóc nie umia, bo on jest na liście”. Autor sprawdził niemieckie listy gończe (Sonderfahndungsbuch). Jednak na żadnej z nich, nazwisk ojca jak i dziadka nie znalazł. Z tym, że na owych listach znajdowały się wolne

miejsca w celu ich uzupełniania. Widocznie ktoś z miejscowych je uzupełnił. A starzyk Jan Kniszka, co powtarzał i ojciec autora, mówił. „Dzieci. Nie Niemiec, Polak, Czech, Żyd czy Rus..., człowiek, człowiek się liczy”.

Za „płatem” rodziny Kniszków znajdowała się nieczynna już Kopalnia Węgla Kamiennego „Fryderyk”. Niemcy utworzyły w niej jeden z wielu obozów dla Polaków, zwany „Polenlager 169 Klein Gorschütz”. Komando obozu przydzielało też więźniów do pracy w miejscowych gospodarstwach. Co ciekawe, Janowi Kniszce, Polakowi, również przysłano kogoś do pomocy. Zdecydowana większość mieszkańców nie żądała od nich pracy, ale chociaż przez jeden dzień chciała im pomóc i ulżyć w doli. Było to i niebezpieczne dla gospodarzy, bo gdyby więzień uciekł, w zamian za niedopilnowanie go, karano ich obozem. Obawiając się kontroli, sadzano więźniów w miejscu, w którym było widać, że pracują – przy koszu z ziemniakami, wiklinie do wyplatania koszy i wiązek brzoź przeznaczonych na miotły, drwach rąbanych na opał. Pomimo panującej biedy, okoliczni mieszkańcy często z narażeniem życia, pomagali więźniom obozu, przerzucając przez płot i drut kolczasty żywność i odzież. Z frontów wojny dochodziły tragiczne wieści. Zginęło trzech synów małżeństwa Józefa Kniszki (brata Jana Kniszki) i Pauliny z domu Kolebacz (siostry Karola Kolebacza), wcielonych do niemieckiego wojska. Byli to Józef, Jan i Władysław. W pierwszych miesiącach 1945 roku miejscowości: Kraskowiec, Gorzyce, Uchylsko, Olza, Rogów nad Olzą, z uwagi na bliskość przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, stały się terenem zacieklej walk Wehrmachtu z Armią Czerwoną. W Wielkim Tygodniu, jak zauważył autor, „pech chciał, że pierwsza radziecka bomba spadła na dom rodziców mojej mamy w Gorzycach na tak zwanych „Glinikach”. Niemiecki dowódca, znany z okrucieństwa także i dla swoich żołnierzy, feldmarszałek Ferdinand Schörner, gdy zobaczył sowiecki samolot, kukuruźnik [Polikarpov PO-2], nakazał wyprowadzić ze stodoły ukryte tam działo przeciwlotnicze i zestrzelić wroga. Zwrotnego kukuruźnika nie trafiono, jego pilot zawrócił i zrzucił bombę, która nie trafiła w działo, a w pobliski mamy dom. Zginęło w nim kilkanaście osób, w tym ciotka mamy z dziećmi, i parunastu żołnierzy niemieckich. Mama przez kilka godzin leżała pod jego gruzami, nim ją uratowano. Na Kraskowcu podczas frontu domy przechodziły z rąk do rąk. „Do piwnicy domu starzyka Jana Kniszki wbiegła trójka żołnierzy niemieckich z oficerem” – relacjonowała starka Julka. „Ten widząc młodego Stanisława, uznając go za dezertera lub partyzanta, wyciągnął pistolet i chciał go zastrzelić. Ona wyblagała, by zrozumiał, że jest jego matką, a to żaden partyzant i nie dezerters, ale chory... Wtedy opuścił broń. W tym momencie do piwnicy wpadł granat. Oficerowi urwało nogi, a starzyk dostał odłamkiem w brzuch. Pozostali dwaj Niemcy wybiegli po potrzebną wodę do studni. Opatrywany przez Stanisława oficer zwrócił się do niego z prośbą o zakończenie jego żywota. W odpowiedzi jednak usłyszał. «Ja ci życia nie dałem, więc nie mogę też go odebrać». I w tym momencie wpadli do piwnicy żołnierze sowieccy. Widząc niemieckiego oficera zastrzelili go. Chcieli też zastrzelić ojca, uznając polskiego orzełka w klapie za germańskiego. Jednak, widząc konającego Jana Kniszkę, zrezygnowali. Autor przypomina sobie grób tego oficera, który znajdował się przy domu Kniszków - w narożniku płotu. „Paliliśmy tam świeczki w Dzień Zaduszny. Starzyk Jan, w wyniku doznanych obrażeń, zmarł na rękach córek i syna. Znajdował się w tym czasie w piwnicy rosyjski oficer, który z przejęciem powtarzał: «Diewoczka nie placzta, nie placzta» - odnotował autor. Miało to miejsce w Wielki Piątek, 30 marca 1945 roku. Rodzina Kniszków musiała się szybko ewakuować z Kraskowca, bo walki trwały nadal. Wybrali dom Kominków, krewnych starci, w Radlinie. Przed opuszczeniem domu, tak „na szybko”, pochowała tymczasowo Jana Kniszkę obok brogu z ćwikłą i ziemniakami.

Niemcy ostrzeliwali Kraskowiec, gdzie znajdowali się już żołnierze

Armii Czerwonej, od strony familoków Kopalni Węgla Kamiennego „Fryderyk”. Ktoś z miejscowych Niemców wskazał ostrzeliwującym widoczny na wzgórzu położony tam dom, jako „Polnisches Haus” („polski dom”). Był to dom starzyka Jana Kniszki. Niemcy użyli pocisków zapalających, które dosięgły zabudowania gospodarcze; stodołkę, część domu i brogi, których słoma zabezpieczała ćwikłę i ziemniaki przed przemarzeniem. Ogień strawił dobytek. Po powrocie na Kraskowiec, rodzina pogrzebała na cmentarzu zwęglone ciało Jana Kniszki w trumnie zbitej z części ocalałej szafy. Na miejsce wiecznego spoczynku - oprócz rodziny, sąsiadów i przyjaciół - odprowadziły go piękne, siwe konie w białe cętki, będące własnością Leopolda Sitka, powstańca z Uchylska i jego serdecznego przyjaciela. Starka Julka widząc ciało męża zachorowała ponownie, pozostając pod opieką dzieci do swojej śmierci w 1955 roku.

Jana Kniszkę, jak i wielu innych osób zasłużonych w pracy na rzecz polskości Górnego Śląska, trudno znaleźć w opracowaniach związanych z historią powstań śląskich i zmaganiach niepodległościowych

naszej gorzyckiej ziemi. Czas najwyższy, by przywrócić ich w pamięci mieszkańców naszej ziemi, w historii powstań śląskich.

Opracował  
Bogusław Kniszka

#### Bibliografia:

- Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Zaświadczenie Komisji Kwalifikacyjnej P[olskiej] O[rganizacji] W[ojskowej] przy Wojskowym Biurze Historycznym nr 276. XII. 20797 (Warszawa 1937 r[oku] (kserokopia).
- Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta Jana Kniszki z lat 1935 i 1937 (kserokopie).
- „Biuletyn Urzędowy Starosty Rybnickiego”, R. 1937.
- „U Nas” [Gmina Gorzyce], R. 2001, nr 10.
- „Przegląd Oświatowy” Miesięcznik Towarzystwa Czytelni Ludowych z X. 1913 roku.
- Okrent Ludwik, Wspomnienia (rękopis w posiadaniu autora).
- Kniszka Elżbieta, Wspomnienia (zapis w posiadaniu autora).
- Kniszka Barbara i Regina, Wspomnienia (zapis w posiadaniu autora).
- Rozmowy autora z mieszkańcami Kraskowca, Gorzyc i Uchylska (zapis w posiadaniu autora).

## SZKOŁA JEST NASZYM WSPÓLNYM MIEJSCEM



Szkoła jest miejscem, w którym większość z nas przeżyje lub przeżyło znaczną część swojego życia. Jestem pewna, że gdybyśmy przeszli się ulicą i zapytali przechodniów o ich czasy szkolne, to na ich poważnych twarzach wykwitłby albo melancholijny uśmiech, albo grymas. Dzieje się tak dlatego, że każdy doświadczył czegoś innego, miał innych znajomych, nauczycieli. Jednak dziś, jako introwertyczna nastolatka, chcę przedstawić minusy szkoły i pokazać, że potrzebuje ona **DUŻYCH** zmian.

W szkole spotyka się bardzo szerokie grono różnych ludzi, poglądów i opinii. Skupiając się na tym, że do szkoły idziemy mając sześć lub siedem lat, łatwo zgadnąć, że w tym wieku człowiek jest jeszcze niedojrzały i nie ukształtował jeszcze swojego charakteru. Wyobraźmy sobie teraz, że jesteśmy ośmioletnim Piotrkim z nadwagą. Chodzimy do drugiej klasy i dosyć dobrze się uczymy. Nie mamy zbyt wielu znajomych. Chodzimy do szkoły codziennie i codziennie słyszymy, jak śmieją się z nas nasi koledzy z klasy. Na początku się tym nie przejmujemy, jest nam po prostu przykro. Ale po miesiącu, dwóch, trzech to wciąż nie ustaje. Zyskaliśmy ksywkę grubas, nikt się nie chce z nami bawić, nie mamy już żadnych znajomych i nienawidzimy chodzenia do szkoły. Niby nic wielkiego, to tylko słowa, opinia dzieci. Ale czy aby na pewno? Te słowa, tak często słyszane w dzieciństwie, zostaną z nami na zawsze. Nie będziemy akceptować siebie. Jeśli Piotrek ma silną psychikę, może za kilka lat całkiem o tym zapomni, będzie się w pełni akceptować i będzie szczęśliwy. A co, jeśli Piotrek nie będzie tak silny? Te wyzwiska nie znikną za rok, a może nawet za dwa. Będzie

się to za nim ciągnęło tak długo, jak długo będzie miał styczność ze swoją klasą. Przez to nie będzie miał żadnych kolegów ani dobrych wspomnień związanych ze szkołą i będzie ją nienawidzić. I to właśnie dla takich Piotrków szkoła jest najstraszniejszą instytucją na świecie.

Badania wykazały, że prześladowanie w szkole może bardzo negatywnie wpłynąć na mózg dziecka, bądź nastolatka, a nawet wprowadzić trwałe zmiany. Gdyby jednak to wciąż was nie przekonywało, mogę dodać, że większość ofiar przemocy rówieśniczej to dzieci z rodzin biednych lub słabo usytuowanych. W bardzo wielu takich rodzinach występuje przemoc lub nałóg. Więc takie dzieci są narażone na podwójny stres.

Teraz pewnie odezwą się osoby, które powiedzą, że nie każdego to spotyka, a ja po prostu wyolbrzymiam. Więc przytoczę inny argument, z którym już nie sposób się nie zgodzić. Jest to czas spędzony w szkole i ilość nauki. Uczymy się rzeczy, które nas nie interesują i które nigdy nam się do niczego nie przydadają. Często zarywamy noce ucząc się czegoś co nic nie wniesie do naszej przyszłości. Zamiast tego moglibyśmy poświęcić ten czas na robienie czegoś co lubimy. Gdy chodziliśmy do szkoły stacjonarnie byłam niemożliwie zmęczona, wstawałam wcześniej rano, wracałam po południu i od razu kładłam się spać, gdyż nie miałam na nic sił. Później wstawałam, żeby zrobić zadania i znów kładłam się do łóżka. Nie miałam czasu na nic. Nawet weekendy często były poświęcane nauce. Zwłaszcza w podstawówce, kiedy chciałam być dobra z wszystkiego. Gdy przeszliśmy do nauki online nagle wszystko się zmieniło. Nie pamiętałam, kiedy ostatnio miałam takie dobre relacje z rodzicami. Byłam dużo szczęśliwsza i mniej zmęczona. Moja pasja była dwa razy mniej zestresowana. Bo szkoła to w dużej mierze stres. I dopiero wtedy dotarło do mnie jak bardzo szkoła źle na mnie wpływała. I jestem pewna, że nie byłam jedyną, która to odczuła.

Pewnie nadal są tacy, którzy przedstawiają wiele kontrargumentów. Rozumiem to i może nawet z większością się zgodzę. Bo to prawda, że szkoła ma również wiele plusów. Ale może nadszedł czas, aby wprowadzić zmiany i zniwelować to co złe?

Moi drodzy, mimo że nie jesteśmy w stanie zmienić systemu edukacji, możemy zmienić swoje zachowanie względem innych przebywających w szkole. Żyjmy według reguły „Nie rób bliźniemu co tobie nie miłe” i nie bądźmy obojętni na krzywdę!

Wiktoria Pośpiech





„Naprawdę jaka jesteś nie wie nikt...”, wystawa pod takim tytułem miała swój wernisaż w Galerii „Na Sali” 12 marca. O prezentowanych pracach, o idei wystawy i o jeszcze kilku rzeczach rozmawiam z jej autorem **Markiem Grzebykiem**

**Marta Albin:** *Kto nie wie, o kim nie wie i o co w ogóle chodzi...?*

**Marek Grzebyk:** Tytuł wystawy jest oczywiście zapożyczony z przepięknego wiersza Jonasza Kofty „Jej portret”. Tekst znany głównie w swojej wersji śpiewanej z muzyką Włodzimierza Nahornego. Wiesz, jak do tekstu znakomitego poety muzykę pisze świetny jazzman, to powstają takie właśnie ponadczasowe perełki. Ale to tak na marginesie.. A co do wystawy, te prace, które wiszą, czekały równo rok na prezentację, jako że wiosną ubiegłego roku dwa dni przed wernisażem stało się - sama wiesz co. Natomiast sam pomysł powstał już jakiś czas temu, jako że mam przyjemność pracować z Wami w GCK już od lat i chciałem zaproponować taką formę obchodzenia Dnia Kobiet. Z tym, że absolutnie nie jest to próba odpowiedzi na pytanie „...naprawdę jaka jesteś..” ponieważ, jak na pewno pamiętasz, sam poeta napisał, iż po pierwsze, „...tego nie wie nikt..”, a po wtóre „...bo tego nie wiesz nawet sama Ty..”

**M. A.:** *Oczywiście, że pamiętam, bardzo lubię tę piosenkę. Ale porozmawiajmy o samych pracach. Rozumiem, że wychodziłeś od fotografii..?*

**M. G.:** Tak, oczywiście, podstawą tych grafik są fotografie moich koleżanek z GCK-u. Z tym, że później zostały poddane pewnym drobnym modyfikacjom...

**M. A.:** *Drobnym ???!*

**M. G.:** Nie spierajmy się o semantykę... (śmiech) Ja nie chciałem pokazywać Waszych portretów, a raczej próbować wykreować coś

na ich podstawie. Z fotografią temat jest tak naprawdę bardzo złożony. Z jednej strony p o s t r z e g a n a jest jako sposób dokumentowania rzeczywistości i de facto często spełnia taką rolę. Weźmy zdjęcia typowo r e p o r t a ż o w e, sportowe czy przyrodnicze. Ale co do samego o b i e k t y w i z m u

owej rejestracji, można się już zastanawiać. W jakimś stopniu na zrobienie zdjęcia będzie miała wpływ osoba fotografa, jego intencje (czasem nieświadomione), jego stosunek do fotografowanej sytuacji, czy obiektu. Poza tym pamiętaj, że aparat fotograficzny „widzi” inaczej niż człowiek i bywa tak, że to co chcieliśmy sfotografować w jakiś określony sposób, na zdjęciu wygląda inaczej. Prace, które przygotowałem na wystawę to nie jest zbiór indywidualnych portretów, to raczej pewna „wariacja na temat” portretowania kobiety. To również próba dialogu z przywołanym tekstem Jonasza Kofty. Ja mam takie wrażenie, że sztuka próbuje balansować pomiędzy próbą opisu rzeczywistości (nieco oczywiście subiektywnym), a wartościami estetycznymi, choć i tu pojęcie waloru estetycznego będzie subiektywne.

**M. A.:** *Czyli odbieranie, czy rozumienie piękna ma charakter bardzo indywidualny?*

**M. G.:** Oczywiście, każdy człowiek ma swoje własne pojęcie, czy wyobrażenie na ten temat. Mówiąc górnolotnie przeżywanie piękna jest czymś wysoce subiektywnym. Jeden z najbardziej wpływowych artystów XX wieku, Marcel Duchamp, powiedział, że sztuka nowoczesna powinna być tworzona dla intelektu, tak jak sztuka dawna była tworzona dla oka. Innymi słowy mówiąc, współczesne dzieło sztuki ma stymulować wyobraźnię widza, ma pozwolić mu na własną interpretację. Prace fotograficzne, czy takie które powstają na bazie zdjęć, w bardzo specyficzny sposób wpisują się w taką właśnie koncepcję. Materiałem wyjściowym jest zdjęcie jakiejś realnej osoby, czy obiektu, a potem to już kwestia jakiejś wizji czy koncepcji plastycznej. Stąd w przypadku prac wystawionych w Olzie bierze się ich pewna, nazwijmy to, niedosłowność.

**M. A.:** *A nie myślałeś rzeczywiście o wystawie*

*zdjęć portretowych? Masz tu przecież jakieś doświadczenie, wiem że zdjęcia portretowe Twojego autorstwa gościły na dwóch międzynarodowych salonach fotograficznych.*

**M. G.:** Rzeczywiście, gościły, ale to były fotografie twarzy męskich...

**M. A.:** *No to czemu nie chciałeś zrobić żeńskich...?*

**M. G.:** Bo nie należy bawić się odbezpieczonym granatem...

**M. A.:** *Proszę ???*

**M. G.:** No żartowałem. Ale naprawdę jest to ulubione powiedzenie bardzo wybitnego artysty fotografa...

**M. A.:** *Doprawdy, nie rozumiem o co mu chodziło...*

**M. G.:** Tak mówiąc ciut bardziej serio, to być może o to, że w dzisiejszych „obrazkowych” czasach zbyt łatwo wpadamy w pewną pułapkę..

**M. A.:** *Jaką pułapkę?*

**M. G.:** Bardzo często można spotkać się ze stwierdzeniami, że dzisiejsza kultura staje się kulturą obrazkową. A właściwie należałoby uznać, iż staje się nią „na powrót”, bo przecież od takiej formuły kultury zaczynaliśmy kiedyś w prehistorii. Ale owa „obrazkowość” w połączeniu ze współczesnymi możliwościami technicznymi powoduje, że często stajemy się zakładnikami wizerunku. Zbyt łatwo szukamy gładkiej buzi, wystudiowanej pozy czy spojrzenia, bo takimi obrazkami jesteśmy zalewani z billboardów, ekranów, gazet itp. Tymczasem prawdziwe piękno tkwi gdzie indziej. W trwającej czasami ułamek chwili mimice twarzy, w malującym się na niej szczęściu, rozbłysku oczu, w uśmiechu... Właśnie tak





jak to ujął Jonasz Kofta „uniosę Twój zapach snu, rysunek ust, barwę słów, zamyśleń nagłych Twych i rzes..” Poeci wiedzieli to zawsze, plastycy też, ale wielu kobietom się wydaje, że konieczny jest makijaż, fryzjer, poza itd. itp. Kiedy chciałem zrobić zdjęcie kilku koleżankom natychmiast podnosił się krzyk „ale ja jestem niepomalowana, włosy mam nie takie, wynos się z tym aparatem”. Wiesz, że większość zdjęć robiłem w pracy, a raczej podczas Waszej pracy. Niektóre ze zdjęć oczu obecne na wystawie, to oczy wpatrujące się w jakiś dokument, albo w ekran pisząc maila, czasami patrzące za okno w chwili zadumy....

**M. A.:** Nie wierzę...

**M.G.:** To uwierz. Pstrykałem te fotki dłuższy czas, niektóre z Was nawet nie wiedziały kiedy...

**M. A.:** No to teraz już będę czujna, jak zobaczę Cię gdzieś z aparatem. Ale chcę Cię jeszcze zapytać o kolejną rzecz. Wszystkie prace są czarno-białe. Lubisz taką konwencję?

**M.G.:** Tak. Bardzo lubię. Zawsze miałem wrażenie, że prace utrzymane w czarno białej tonacji mają bardzo istotny potencjał pobudzania wyobraźni. Pomimo swojej pozornej „dosłowności” dają odbiorcy pewien impuls do wypełnienia owej czarno-białej struktury własną interpretacją. Oczywiście, są na swój sposób sugestywne, czy wymowne ale mają w sobie również mocny pierwiastek zachęty do dialogu z odbiorcą. Zawsze tak odbierałem prace czarno-białe. Poza tym pamiętać warto, iż większość dzieł plastycznych rodzi się od czarno-białego szkicu, można więc powiedzieć, że jest to w jakimś sensie forma archetypiczna dla wszelkiej twórczości. A dodatkowo w dzisiejszych czasach taka monochromatyczna konwencja może stanowić wyśmienity kontrpunkt dla zalewu czasem bardzo krzykliwych kolorów właściwie zewsząd.

**M. A.:** A mnie się Twoje prace trochę kojarzą

z japońskim malarstwem - tuszem...

**M.G.:** O, to ciekawe spostrzeżenie. Japończycy bardzo podkreślali w swojej sztuce pragnienie uchwycenia chwili. Uważali i nadal wielu wschodnich, nie tylko japońskich, artystów uważa, że właściwie nie istnieje coś takiego jak teraźniejszość. Jest tylko przeszłość i przyszłość. Chwili nie da się zatrzymać, to co było przyszłością błyskawicznie przechodzi do przeszłości. Stąd w ich kulturze bardzo ceniony jest ów błyskawiczny, aczkolwiek płynny ruch ręki dzierzającej pędzelek zanurzony w tuszu. Chodzi o to, aby możliwie jak najszybciej próbować zarejestrować obraz. Na pewno można tu doszukać się jakiejś paraleli z fotografowaniem.

**M. A.:** Robią też trochę takie wrażenie jakby były trochę, nie jestem pewna jak to nazwać, odrealnione albo może niedokończone...

**M. G.:** Mówisz „niedokończone”. Pamiętaj, że „niedokończenie” można uznać za antonim słowa „tworzenie”, i w ten sposób wracamy do Duchampa. „Dzieło ma stymulować wyobraźnię widza, pozwalając mu na własną interpretację...” Takie jest założenie tej wystawy. No i jeszcze jedno, kiedyś na wystawie prac znakomitego amerykańskiego grafika Stev'a Byrama pewna pani stwierdziła, iż bardzo lubi w czarno białych rysunkach to, że czasem robią wrażenie właśnie „niedokończonych”. Bardzo mi to zdanie utkwiło w pamięci. Przyznasz, że dobrze koresponduje z ostatnimi słowami wiersza Jonasza Kofty „niedokończony, jasny portret Twój..”

**M. A.:** Rzeczywiście. To może jeszcze powiesz coś o swoich planach twórczych ..?

**M. G.:** A muszę...?

**M. A.:** Nalegam.

**M. G.:** Prawdę mówiąc, nie bardzo lubię planować, a jeżeli już to robię to raczej w sposób dość ogólny. Poza tym patrząc na ostatnie kilkanaście miesięcy sama widzisz ile warte są nasze plany. Ale mogę Ci o p o w i e d z i e ć o pomyśle, który jest już właściwie w fazie realizacji. Jak wiesz od lat w s p ó ł p r a c u j ę z Wolną Inicjatywą A r t y s t y c z n ą z Rybnika, która



wyduje pismo poetyckie WYTRYCH. Otrzymałem propozycję zilustrowania całego wiosennego wydania Wytrycha. Od pewnego czasu redakcja przyjęła taką praktykę, że jeden artysta ilustruje cały numer. Na krótko przedtem, zanim dostałem tę propozycję robiłem porządek w biblioteczkę domowej. W trakcie prób zaprowadzenia ładu w książkach wpadła mi w ręce pewna książka. Właściwie to dosłownie wypadła z półki wprost na mnie. Była to „Zoologia Fantastyczna” Jorge Luisa Borgesa. Zgodnie z tytułem, autor zebrał w niej opisy przeróżnych, fantastycznych stworzeń znanych z legend i przekazów. Usiadłem pod biblioteką i zacząłem sobie czytać o nimfach, gryfach, amfisbenach i tym podobnych stworzeniach. Kilka dni potem zadzwonił redaktor naczelny Wytrycha ze wspomnianą propozycją. A ponieważ nie wierzę w przypadki, wydało mi się oczywiste, iż zrobię ilustracje inspirowane tą książką. Przyszedł mi również do głowy pomysł aby „zaatakować” ten problem z dwóch stron i zaproponowałem współpracę przy tych ilustracjach mojej koleżance, plastyczce. Zamysł był taki, iż oboje zapoznaliśmy się z tekstem Borgesa, a następnie próbujemy stworzyć podobizny wybranych stworzeń. Ale pracowaliśmy oddzielnie, każde z nas „na własną rękę”. Nie umawialiśmy się ani co do techniki prac, ani co do ich formy... ..

**M. A.:** No, to rzeczywiście dość osobliwa forma „kooperacji”. Bardzo jestem ciekawa co wyniknęło z tej współpracy.

**M. G.:** Bardzo ładnie to określiłaś. Otóż powstało dość dużo ilustracji, z których część ukaże się w WYTRYCHU. Prawdopodobnie





na początku maja.

**M. A.:** Tylko część?

**M. G.:** Powstało ich więcej niż zamawiała redakcja. Okazało się, że lektura Borgesa może być jeszcze bardziej inspirująca niż zakładaliśmy...

**M. A.:** Czyli mam rozumieć, że tworzyćcie dalej?

**M. G.:** Można to tak ująć....

**M. A.:** Mam więc nadzieję, że będzie można zobaczyć rezultaty waszej pracy.

**M. G.:** Ja też mam taką nadzieję.... Na razie poczekajmy na kolejny numer

WYTRYCHA. A przy okazji powiem Ci jeszcze, że w czerwcu powinien się ukazać kolejny numer WYTRYSZKA, czyli wersji WYTRYCHA dla najmłodszych. Myślę, że znajdzie się w nim kilka prac naszych młodych i najmłodszych twórców...

**M. A.:** Mówisz o dzieciach, które uczęszczają na kursy rysunku w naszych ośrodkach kultury w Olzie, Czyżowicach i Odrze...?

**M. G.:** Oczywiście. To bardzo zdolna ekipa, pełna pomysłów i inwencji. Na pewno warto promować ich twórczość i zachęcać do dalszej pracy. Chociaż tej grupy zbyt zachęcać nie trzeba, wystarczy dać im ołówki, jakiś

ciekawy temat i pozwolić im na samodzielną twórczość. Efekty są znakomite.

**M. A.:** To wspaniale. Czekamy więc z niecierpliwością! Dziękuję Ci bardzo za rozmowę.

**M. G.:** Dziękuję bardzo .

Rozmawiała: Marta Albin

Wszystkie prace, które zostały opublikowane w artykule, to prace autorstwa Marka Grzebyka. Można je zobaczyć w „Galerii na Sali” Ośrodka Kultury w Olzie.

## ANNA FRANK. ONA CHCIAŁA ŻYĆ



Anna Frank

Lekcja w dniu 28.04.2021 r. W klasie 6 b Szkoły Podstawowej nr 1 w Gorzyczach była poświęcona Annie Frank, a gościem specjalnym pani Renaty Wzorek i naszym, była pani Sabina Frost z Biblioteki Pedagogicznej w Raciborzu, która w swojej prelekcji przekazała nam wiele ciekawych informacji na temat tej młodej dziewczyny. Anna Frank urodziła się czerwca 1929 roku we Frankfurcie nad Menem. Po przejściu władzy w Niemczech przez Hitlera, przeniosła się wraz z rodziną do Amsterdamu. Prześladowania Żydów dotarły również do ówczesnej Holandii (dziś Niderlandy) wraz z napaścią Niemiec na ten kraj w maju 1940 roku. Anna i jej starsza siostra Margot, musiały przerwać naukę w szkole Montessori i przenieść się do liceum żydowskiego. Krótko wcześniej Anna otrzymała na 13. urodziny album, w którym rozpoczęła pisanie dziennika, który później stał się jednym z najczęściej czytanych świadectw tych przepęlnionych okrucieństwem czasów. Kiedy wybuchła II wojna światowa, wraz z siostrą i rodzicami ukrywały się w kryjówce. Żyjąc w tych trudnych warunkach, zaczęła opisywać wszystko, co ją otaczało. Jej przemyślenia ukazują wrażliwą,

wchodzącą dopiero w życie dziewczynkę. Kryjówka Anny została odkryta dzięki holenderskiemu donosicielowi i cała rodzina została przewieziona do obozu koncentracyjnego Auschwitz – Birkanau, a następnie z siostrą do obozu Bergen – Beisen. W obozie zginęła najpierw matka, później siostra. Anna Frank zmarła w lutym 1945 krótko przed wyzwoleniem tego obozu przez Brytyjczyków. Marzeniem Anny było wydanie jej dzienników, co uczynił ojciec dziewczynki, który jako jedyny przeżył to piekło. „Nieustannie szukam sposobu, żeby stać się taką, jaką chętnie chciałabym być i jaką mogłabym być, gdyby... na świecie nie mieszkali żadni inni ludzie” - brzmiał ostatni wpis w dzienniku Anny Frank.

Annie Frank nie dane było przeżyć wojny, ale jej opowieść żyje do dziś. Warto o tym pamiętać, wspominając ofiary II wojny światowej i sięgnąć po Dziennik Anny Frank lub odwiedzić jej muzeum w Amsterdamie.

Błażej Latoń,  
uczeń klasy 6b

Nasze pierogi wykonujemy **100% ręcznie**, według najlepszej receptury.

Kupując nasze pierogi wspierasz lokalny rynek!

PIEROGI NA SŁODKO	MROŻONE (1 kg)	GOTOWANE (10 szt.)
Z jabłkami i cynamonem	26,00 zł	13,00 zł
Z twarogiem	26,00 zł	13,00 zł
Z bananami i czekoladą	30,00 zł	15,00 zł
Z wiśniami	26,00 zł	13,00 zł
Z borówkami (sezonowo)	36,00 zł	18,00 zł
Z truskawkami (sezonowo)	30,00 zł	15,00 zł
Ze śliwkami (sezonowo)	30,00 zł	15,00 zł

DUŻE, okraszone śmietaną, masłem, cynamonem, cukrem, itp.

Smacznego!

Realizujemy również ZAMÓWIENIA SPECJALNE!

**Le Pięńce**  
PIEROGI RĘCZNIE ROBIONE

LE PIĘŃCE  
Pierogi ręcznie robione  
44-300 Wodzisław Śląski  
ul. 26 Marca 2  
wita.rozumna@gmail.com  
570 056 975

**Le Pięńce**  
PIEROGI RĘCZNIE ROBIONE

Tylko NATURALNE SKŁADNIKI

LEPIŃCE Z PASJĄ

PIEROGI NA SŁONO	MROŻONE (1 kg)	GOTOWANE (10 szt.)
Ze szpinakiem i twarogiem	32,00 zł	16,00 zł
Z kapustą i grzybami	32,00 zł	16,00 zł
Ruskie	26,00 zł	13,00 zł
Wiejskie (nadzienie ruskie + boczek z cebulką)	30,00 zł	15,00 zł
Z brokitem i kurczakiem	30,00 zł	15,00 zł
Z pieczarkami i serem	30,00 zł	15,00 zł
Z mięsem gotowanym	30,00 zł	15,00 zł
Z podrobami	28,00 zł	14,00 zł
Z twarogiem na stono	28,00 zł	14,00 zł
Z kaszą gryczaną	26,00 zł	13,00 zł
Z soczewicą	26,00 zł	13,00 zł
Pielmieni (uszka z mięsem mielonym)	30,00 zł	15,00 zł

DUŻE, okraszone cebulką, masłem, boczkiem, śmietaną, itp.

570 056 975



## ZIELONY BLUSZCZ

### Nowa pracownia przyrodnicza w bluszczowskiej szkole

Fot.: K. Ciuraj



„Zielona pracownia” w szkole w Bluszczowie

Szkoła w Bluszczowie jest kolejną placówką w gminie, której udało się zrealizować projekt „Zielona pracownia” finansowany przez WFOŚiGW w Katowicach oraz Gminę Gorzyce. Dzięki pozyskanym środkom finansowym oraz zaangażowania koordynatora projektu – Pani Doroty Banko-Starzyk powstała pracownia ZIELONY BLUSZCZ.

Główną ideą pracowni jest rozbudzanie zainteresowań przyrodniczych uczniów, rozwijanie ciekawości świata, kształtowanie postawy badawczej oraz nawyków bezpiecznego eksperymentowania. Projekt jest ukoronowaniem wieloletnich działań szkoły związanych z realizacją programu „Nie truj sąsiada”.

Stąd też pomysł na prowadzenie w pracowni, w tzw. ogrodzie wertykalnym, hodowli bluszczu i innych roślin mających właściwości pochłaniania zanieczyszczeń.

Bliskie sąsiedztwo Polderu to doskonałe miejsce do prowadzenia zajęć terenowych oraz badań ekosystemu wody i gleby. Obserwacje mikroskopowe, tworzenie profili glebowych będą możliwe dzięki przygotowanemu w pracowni stanowiskom do mikroskopowania oraz zestawom do prowadzenia eksperymentów.

W pracowni powstały przestrzenie (geografii, biologii i przyrody, fizyki i chemii), które zapewniają uczniom lepsze warunki na realizację zaplanowanych treści i działań. Dużą atrakcją stanowią edukacyjne blaty stolików uczniowskich, dzięki którym zajęcia można prowadzić w innowacyjny sposób.

Otrzymane środki przeznaczone także na prace remontowe - malowanie sali i wymianę oświetlenia oraz na zakup nowego wyposażenia (mebli szkolnych).

Dodatkowym wsparciem finansowym dla szkoły były również środki otrzymane z części rezerwy subwencji oświatowej. Zostały one wykorzystane na zakup różnorodnych pomocy do pracowni oraz interaktywne monitory.

Od lat szkoła aktywnie uczestniczy w wielu projektach przyrodniczych i ekologicznych. Nowa pracownia pozwoli nam na efektywniejszą realizację podejmowanych działań.

Mamy nadzieję, że czas zdalnej nauki kiedyś się skończy i wszyscy w pełni będziemy mogli korzystać z bogactwa pracowni.

Katarzyna Ciuraj



Zielona pracownia w Bluszczowie

## PISZEMY WIERSZ O RODZINIE

### Warsztaty literackie w ZPSWR

Fot.: arch. A. Bierska



Uczestnicy warsztatów

Międzynarodowy Dzień Rodziny przypadający w dniu 15 maja jest wspaniałą okazją, aby uświadomić sobie jaką wartością w życiu każdego człowieka jest rodzina. Dobrze przypomnieć sobie, że własna rodzina jest wielkim szczęściem, i dlatego należy o nią nieustannie dbać. O roli rodziny pisali przez wieki liczni pisarze i poeci. Poezja była i jest nadal źródłem inspiracji, wytchnienia i pocieszenia. Poezja posiada niezliczone atuty, a najważniejszą nich jest ta, że każdy, absolutnie każdy kto czuje potrzebę twórczego tworzenia rymów lub napisania tekstu może to uczynić.

Warsztaty literackie w dniu 11 maja br. dla klas 7a i 8a z Zespołu Placówek Szkolno-Wychowawczo-Rewalidacyjnych w Wodzisławiu Śl. oscyływały wokół tematyki – rodziny. Uczniowie placówki zapoznali się z najważniejszymi krokami, jakie należy poczynić, aby zacząć pisać. W dyskusji ustalono, że najważniejsze jest zdecydowanie o czym piszemy, kto będzie głównym odbiorcą naszego tekstu i właściwie już możemy próbować sił na polu poezji. Podczas warsztatów dzieci czytały wiersze o rodzinie, wzbogacały słownictwo, opisywały swoich najbliższych, szukały inspiracji w wierszach, w których najpiękniej możemy przekazać prawdziwe emocje.



Uczestnicy warsztatów

Na zakończenie twórczych zajęć został omówiony wiersz pt. „Wiersz o rodzinie”, który powstał w ostatnich dniach rozmów i zajęć z podopiecznymi ZPSWR. Każdy uczeń miał szansę wypowiedzieć się na temat wiersza i określić, czy mu się podoba, czy nie.

Anna Bierska



## BO WE MNIE JEST LĘK

Anna Piotrowska, redaktorka współpracująca z gazetą „U nas” napisała książkę



„BO WE MNIE JEST LĘK” – tak brzmi tytuł książki, która wkrótce ukaze się na rynku wydawniczym. Autorką jest współpracująca od wielu lat z miesięcznikiem „U nas” Anna Piotrowska. Książka zostanie wydana przez Wydawnictwo PSYCHOSKOK z Konina. Tematem przewodnim, jak zdradziła nam autorka jest - lęk. Pani Anna Piotrowska z rzadko spotykaną szczerością, która aż uderza czytelnika, barwnie przedstawia swoje

historie życiowe i głębokie przemyślenia dotyczące towarzyszące jej na każdym właściwie etapie życia lęku. Dosłownie i w przenośni w tej pozycji odnajdziemy duchowe rozterki, życiowe prawdy, aby dojść do tego, że jak zawsze najważniejsze jest ukryte w środku. Miło nam zapowiedzieć, że 7 czerwca odbędzie się premiera książki „Bo we mnie jest lęk”. A oto, co o swojej książce, specjalnie dla naszych czytelników napisała Anna Piotrowska: *Książka przepelniona prawdziwymi emocjami, przykładami z życia wziętymi, bardzo osobista i z pewnością wymagająca wiele odwagi, by tak otwarcie opisać swoje życie, walkę z chorobą, traumami z przeszłości oraz problemami dnia codziennego. Poradnik przedstawia istotę choroby, z jaką zmagam się od wielu lat. To opis prawdziwych wydarzeń, bezustannej walki z lękiem oraz niegasnącej nadziei na lepsze jutro. Znajdziemy w niej chwile załamania, nurtujące pytania, krzyk rozpacz, ale przede wszystkim akceptację siebie. Nerwica lękowa to coś, czego nie można przetrwać, ale coś, z czym można nauczyć się żyć. To lęk, który można oswoić na tyle, by móc normalnie funkcjonować i cieszyć się życiem. O tym przekonamy się na mecie...*

Zachęcamy do zakupu w księgarniach oraz na [empik.com](http://empik.com) i [tylkorelaks.pl](http://tylkorelaks.pl)

Anna Bierska

ANNA PIOTROWSKA  
Świat Nastolatków

## TRUDNE CZASY



Już ponad rok żyjemy w pandemii, która zmieniła nasze życie diametralnie. Zmiany te widać w wielu aspektach naszego życia.

Nie tylko u dorosłych ale również u młodego społeczeństwa da się zaobserwować zmiany w zachowaniu. Często towarzyszą nam emocje takie jak: smutek, strach, niepokój czy złość. Są one czymś całkowicie normalnym i doskwierają większości

młodych osób. To wynik nakazanej nam samoizolacji, pracy zdalnej czy zakazu przemieszczania się.

Czas pandemii to również ogromne wyzwanie dla całego środowiska edukacyjnego, które musiało błyskawicznie dostosować się do nowych warunków pracy. Pandemia zasadniczo zmieniła wszystkie obszary naszego życia. Podczas lockdownu zamknięto szkoły podstawowe, średnie i wyższe, a nauczanie zdalne stało się nową normą. A tymczasem nie każdy nauczyciel, a zwłaszcza ten starszego pokolenia potrafi wykorzystywać nowe technologie. Są jeszcze nauczyciele, którzy nigdy dotąd nie pracowali z wykorzystaniem nowych technologii, nie mają też odpowiedniego i bezpiecznego sprzętu komputerowego. Czy zastanawialiście się, jakiemu wyzwaniu musieli sprostać? Nie od dziś wiadomo, że efektywność uczenia się w formie zdalnej zależy od wielu czynników. Mam tu na myśli przede wszystkim dostępność materiałów dydaktycznych, jakość łącza internetowego oraz umiejętne wykorzystanie technologii informatycznych. Tak samo sprawa wygląda z uczniami. Nie każdy uczeń ma w domu komputer do własnego użytkowania. Często jest tak, że musi się nim dzielić z rodzeństwem. Do czego zmierzam?

Chciałabym, abyśmy nie zapominali o uczniach potrzebujących wsparcia. Mam tu na uwadze przede wszystkim chęć dzielenia się oraz niesienia pomocy.

Warto tutaj również poruszyć temat dysproporcji w przyswojeniu wiedzy i rozumieniu nowego materiału. Nie każdy uczeń w jednakowym tempie i zrozumieniu pojmuje materiał. Z tego miejsca chciałabym zachęcić uczniów do tego, by nie bali się prosić nauczyciela o pomoc. Nauka zdalna, mimo tego, iż jest sporym utrudnieniem, nie wyklucza takich rozwiązań. Zachowujmy się tak jak podczas lekcji stacjonarnych. Jeśli czegoś nie rozumiemy, skontaktujmy się z nauczycielem przedmiotu. Należy pamiętać, że zawsze możemy liczyć z ich strony na wsparcie. Fachowe porady i wskazówki pomogą nam rozwiązać wątpliwości i uporać się z problemami. Bardzo istotne jest również pozostawanie w ciągłym kontakcie ze swoimi kolegami i koleżankami z klasy.

Niezbędna jest również współpraca i wymiana informacji z rodzicem. W dobie pandemii, to właśnie rodzic powinien czuć nad realizowaniem zadań szkolnych, motywować i przede wszystkim wspierać. Nauczmy się wszyscy wspólnie dzielić pomocą. Tylko w taki sposób łagodniej przejdziemy przez ten trudny dla nas okres pandemii.

Drodzy Nastolatkwie, życzę Wam dużo zdrowia i optymizmu!

A. Nowak

## PRACE NA ULICY PIASKOWEJ W GORZYCACH



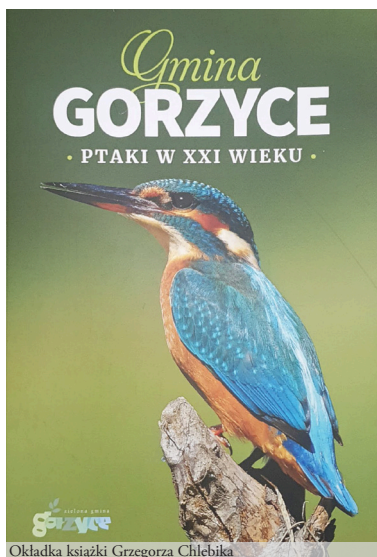
Prace kanalizacyjne prowadzone na ulicy Piaskowej w Gorzycach.

Fot.: A. Nowak

Mimo ciągłej niesprzyjającej pogody, prace kanalizacyjne w Gorzycach trwają i systematycznie posuwają się do przodu. Dziękuję budowlącom za wysiłek ostatnich miesięcy, jaki pomimo warunków pogodowych wkładają w wykonywane prace.

A. Nowak

## GRZEGORZ CHLEBIK PISZE O PTAKACH GMINY GORZYCE



Czy wiecie, że awifauna naszej gminy jest równie urozmaicona jak jej krajobraz? Grzegorz Chlebik - Mieszkaniec Turzy Śl., geograf i przyrodnik z inwentaryzował i opisał w publikacji „Gmina Gorzyce. Ptaki w XXI wieku” prawie 200 gatunków ptaków występujących na terenie naszej gminy.

Książka jest efektem jego życiowej pasji, wielu lat wyłożonej pracy oraz potężnej wiedzy. Z tekstem korespondują niesamowite zdjęcia,

których autorami są: J. Barva, Adam Fichna, J. Kubenka, Grzegorz Matla, J. Suchaj oraz Arkadiusz Wuwer.

Z uwagi na obowiązujące obostrzenia sanitarne musieliśmy odłożyć spotkanie autorskie do czasu ich zniesienia. Książkę znajdziecie jednak w naszych bibliotekach – gminnej oraz szkolnych. Życzymy przyjemnej lektury!

W kolejnym numerze gazety przedstawimy państwu wywiad z autorem książki.

Red.

## DOSTOJNI JUBILACI

Obchodzącej swoje **100.** urodziny w maju  
Pani **Halinie Wawrzyszyn** z Turzy Śląskiej

Obchodzącym swoje urodziny w maju: **Helenie Chromy, Joannie Lipce, Antoniemu Strzałce z Olzy, Weronice Florczak, Wiktorii Jędrówiak, Henryce Adrian, Janowi Michnikowi, Anieli Ciuraj, Halinie Cybulskiej-Sengus z Gorzyc, Stanisławowi Patasowi z Czyżowic, Irenie Pochciół, Edwardowi Wójcickiemu, Emie Bystron z Turzy Śląskiej, Małgorzacie Jezyszek, Leonowi Gołąbek, Zofii Zychmie z Odry, Helenie Gawliczek, Annie Jeleń z Rogowa, Annie Adamczyk z Belsznicy.**

Obchodzącym swoje urodziny w czerwcu: **Wandzie Oleś, Leonowi Oleś, Anieli Tkocz, Bronisławie Krypczyk z Gorzyc, Jadwidze Piechaczek, Romanowi Wicie z Turzy Śląskiej, Elfrydzie Chrapek z Czyżowic**

Wszystkim dostojnym Jubilatam,  
składamy serdeczne gratulacje  
i życzenia stu lat życia w zdrowiu i pomyślności,  
a przede wszystkim ogromu energii i wigoru.

**Daniel Jakubczyk**  
wójt Gminy Gorzyce

**Piotr Wawrzyszyn**  
przewodniczący Rady Gminy

**5**  
czerwiec  
2021 r.

start  
**15.00**  
Park  
solecki  
w Olzie

## RODZINNY PIKNIK EKOLOGICZNY

# BĄDŹ EKO

- Gry i zabawy MIASTECZKO ENERGII
- Wręczenie nagród „Recyklingowe cudenko”
- Animacje i dmuchańce dla dzieci
- Prezentacja multimedialna o Projekcie
- Prelekcja dla dorosłych „Zasada 3xR, czyli Świadomy konsument!”
- Pokaz Palenia op. góry w kotle węglowym

Zapewniamy bogato zaopatrzone bufet gastronomiczny

\*Rodzinny piknik ekologiczny\* został dofinansowany w ramach grantu pt. Bądź EKO realizowanego w projekcie grantowym "Współpraca-rywalizacja-integracja wydzierżawa promujące aktywność mieszkańców obszaru LGD Morawskie Wrota"

## Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

## WEŹ PIENIĄDZE I POSADŹ LAS WKRÓTCE RUSZY NABÓR WNIOSKÓW

Rolnicy gospodarujący na gruntach o słabszej jakości, które nie zapewniają odpowiednich plonów, mogą posadzić na nich las i uzyskać na ten cel dofinansowanie z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. O „Wsparcie na zalesianie i tworzenie terenów zalesionych” finansowane z budżetu PROW 2014-2020 można się będzie starać od 1 czerwca do 2 sierpnia 2021 r.

Poddziałanie zalesieniowe skierowane jest do rolników (osób fizycznych lub prawnych, jak i grup takich osób), którzy są właścicielami lub współwłaścicielami gruntów przeznaczonych do zalesienia lub grunty te stanowią własność małżonka. Pomoc może otrzymać rolnik, któremu został nadany numer identyfikacyjny w trybie przepisów o krajowym systemie ewidencji producentów. Beneficjentami mogą być również jednostki samorządu terytorialnego i jednostki organizacyjne gmin, powiatów oraz województw.

Wsparcie na zalesienie ma charakter jednorazowej, zryczałtowanej płatności, która ma zrekomensować koszty wykonania zalesienia oraz jego ochrony. Wysokość pomocy uzależniona jest m.in. od tego czy sadzone będą drzewa liściaste czy iglaste, rodzaju gruntów, nachylenia terenu, czy wyboru sposobu zabezpieczenia uprawy leśnej i waha się od 8 307 zł/ha do 12 707 zł/ha.

Ponadto w kolejnych latach do zalesionych gruntów rolnik może otrzymać dodatkową pomoc:

- przez 5 lat – premię pielęgnacyjną w wysokości od 794 zł/ha do 1 628 zł/ha;
- przez 12 lat – premię zalesieniową, która jest rekompensatą za wyłączenie gruntu z produkcji rolnej, w wysokości 1 215 zł/ha.

Działka, na której ma być posadzony las, musi mieć co najmniej 0,1 ha i minimum 20 m szerokości, chyba że graniczy z lasem – wtedy szerokość gruntu nie ma znaczenia. W 2021 r. powierzchnię maksymalną, do której można ubiegać się o pomoc, zwiększono do 40 ha. Bardzo ważnym dokumentem, który trzeba posiadać, aby posadzić las, jest plan zalesienia sporządzony przez nadleśniczego Lasów Państwowych. Jego kopię, z potwierdzeniem za zgodność z oryginałem, należy bezwzględnie dołączyć do wniosku o przyznanie wsparcia. Grunty przeznaczone do zalesienia, co do zasady, powinny być położone poza obszarami Natura 2000, rezerwatów przyrody, parków narodowych czy krajobrazowych lub ich otulin.

Wnioski o dofinansowanie w ramach tego poddziałania należy składać do biur powiatowych Agencji, właściwych ze względu na miejsce zamieszkania lub siedzibę wnioskodawcy. Można je składać osobiście, przekazywać za pośrednictwem platformy ePUAP lub wysłać rejestrowaną przesyłką pocztową.

Szczegółowe informacje na temat poddziałania „Wsparcie na zalesianie i tworzenie terenów zalesionych” znajdują się stronie internetowej: [www.arimr.gov.pl](http://www.arimr.gov.pl)